Ner 229. Kraków 9 Października — Wtorek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 października.

Traktat pokoju austryacko-włoski podpisany, a podobno już ratyfikowany; w krajach przez Prusy zabranych, ogłoszono właśnie w sobotę wcielenie ich do Prus; dwie zatem kwestye usunięte z szeregu tych, któremi się Europa od wielu lat zajmowała. Pozostają dwie inne może ważniejsze: polska i wschodnia. Nadaremnie Rosya dowodzi, że kwestyi polskiej niema; nadaremnie Francya i Anglia niechcą widzieć kwestyi wschodniej: chwila rozstrzygnięcia ich obu zbliża się i może zjawi się równocześnie, boć ściślejszy między niemi panuje związek, niż między niemiecką i włoską, a jednak nikt nie przypuszczał, żeby one obie razem przyszły do rozwiązania. Jak związek między kwestyą niemiecką a włoską leżał w Austryi, tak między polską a wschodnią leży w Rosyi. Dawniej można było każdą z tych kwestyj z osobna rozwiązać; dziś nie da się już to uskutecznić, bo nie odsunie Rosyi od Dardanelli cała połączona siła Zachodu, jeśli nie podniesie zarazem sprawy polskiej. Nad Wisłą bowiem, a nie u dolnego Dunaju lub u Złotego Rogu Rosyę pokonać można. Ostatnia wojna wschodnia dała tego niezaprzeczony dowód. Usiłowano odgraniczyć Rosyę od Turcyi na pół udzielnemi księstwami; próbowano odciągnąć od niej część spółwierców jej, tworząc dla nich królestwo Greckie; ale w Rumunii zasiadł na tronie książę pruski, co znaczy niemal tyle co rosyjski, a na tronie greckim brat przyszłej carowej rosyjskiej. W Wiedniu przekonano się, i już się z tem dziś nie tają, że Polska mogła być sama jedna zaporą szerzenia się Rosyi, ale przekonanie to nigdy dotąd nie zdołało wywołać inicyatywy, ani też tradycyjną zrodzić politykę. Więcej tu nawet wewnętrzne austryackie wpływają pobudki aniżeli przeświadczenie o potrzebie obrania w tym duchu kierunku polityki zewnętrznej. Ostatni najazd pruski w Czechach i wybryki partyi świętojurskiej w Galicyi zwróciły wreszcie uwagę wiedeńskich mężów stanu na usiłowania rozsadzenia Austryi jej własnemi żywiołami. Ale zewnętrzna polityka monarchii nie wyszła dotąd z chwiejnego położenia. Czy Zachód może przeto liczyć na Austryę? W najważniejszej dziś chwili panuje w Austryi kryzys ministeryalna, z której niewiadomo jeszcze wcale, co i kto wyjdzie jako wyraz polityki zewnętrznej i jako jej reprezentant. Dla tego w Paryżu milczenie i wyczekiwanie, temporyzowanie tylko wobec Wschodu.

Dawniej cztery jedynie mocarstwa były bezpośrednio w kwestyi wschodniej interesowane; dziś przybyło ich dwa jeszcze: Prusy i Włochy. W chwili zatem, gdy przyjdzie ta kwestya do stanowczego rozstrzygnięcia, cała Europa wystąpi, ba nietylko Europa, bo już i Ameryka sposobi się do udziału. Straszne więc będzie tu zagmatwanie najróżnorodniejszych interesów. Obecne położenie nie dozwala jeszcze rozeznać, jak się interesa te krzyżować lub łączyć z sobą będą: wiadomo tylko, że między Rosyą a Stanami Zjednoczonemi istnieje związek oparty na wspólnictwie nieprzyjaciela — Zachodu. Polityka Prus i Włoch nie da się oznaczyć, a polityka Austryi zależeć będzie od rozwinięcia wewnętrznych żywiołów, od wewnętrznego systematu jej rządu. Dziś życie polityczne z dnia na dzień, a w dwóch tylko państwach widny jest kierunek i naznaczony programat: dla Prus jedność Niemiec; dla Rosyi panowanie na Wschodzie; wszędzie indziej wahanie i niepewność, a we Francyi przyczynia się jeszcze do tej niepewności wzgląd dynastyczny. Rządy biorą w rachubę życie Cesarza Napoleona bardziej niż kiedykolwiek, a co nastąpiłoby w razie jego zgonu? We Francyi, nie wiemy, ale wiemy, że Rosya sięgnęłaby wtedy bezkarnie po Carogród.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 października.

— *r.* Zgromadzenie członków rady państwa, którzy się wczoraj i dziś zeszli w domu Skenego celem naradzenia się nad wykończeniem programu Aussejskiego, żadnego nie obudziło zajęcia, najmniej zaś zadowolniło „niemieckich konstytucyonistów.“ Rezultat dotychczasowych narad praktycznego nie może mieć znaczenia; to samo już orzeczono w uchwałach zapadłych na Aussee i w samej rzeczy moglibyśmy się obejść bez ponownego spisania owych ogólnych frazesów, o których w całej Austryi już od dawna sąd wydano. Nawet zwolennicy obradujących członków rady państwa ważniejszych spodziewali się uchwał; liczyli na dokładne i szczegółowe wypracowanie centralistycznego programu z Aussee, jak to Kaiserfeld uczynić obiecał. Tymczasem nie odczytano wcale programu styryjskiego autonomisty; miała się zebrać wielka liczba posłów, aby uchwały ich mogły posłużyć za skazówkę całemu stronnictwu niemieckiemu. W ten sposób gdzieindziej program przychodzi do skutku. Dla tego nowe zgromadzenie wiedeńskie żadnego nie osiągnie rezultatu, bo miasto programu stronnictwa pojawił się program pewnej tylko frakcyi. Najlepiej to czują sami posłowie, chociaż się nie chcą przyznać do tego. Autonomiści nie przybyli i usprawiedliwili się w sposób przypominający „szkolne wymówki.“ Znakomici posłowie, jak n. p. Dr Herbst, również nie chcieli się narazić przez publiczne objawienie zdania swego i zostali w domu. Wymówki, jak słabość żony, choroba dziecka, interesa familijne itd. miały posłużyć za ważne usprawiedliwienie się! Jednem słowem, widzą to wszyscy, z jak małą ochotą zeszli się posłowie na posiedzenia. Organa różnych niemieckich odcieni nie wspominają o niepowodzeniu, jakiego doznaje dzieło z tak wielkim hałasem rozpoczęte; gdyby więc podobne nie zachodziły względy, odbieralibyśmy najgorsze sprawozdania ze strony dzienników, wtajemniczonych we wszystkie rozprawy posłów niemieckich.

Z Wołynia 20 września.

Gazeta moskiewska *Gołos* w jednym z swoich numerów umieściła petycyę emigracyi polskiej podanej do Cesarza Napoleona, w której ta żąda: 1) Aby sprawa polska rozwiązaną została na przyszłym kongresie. 2) Że od obecnej chwili cała emigracya polska jak we Francyi tak i innych krajach staje na stopie wojennej. 3) Że powołuje do złożenia rachunku z sum zebranych na ostatnie powstanie, Litwę i wszczególności wszystkie osoby w których ręku zostawał szafunek grosza narodowego. 4) Że wzywa całą dawną Polskę do składania dobrowolnych ofiar na ratunek Ojczyzny.

Czy to w istocie tak jest? nie wiemy. Nie możemy bowiem przykładać bynajmniej wiary do tego co dzienniki moskiewskie nam podają, znając dobrze ich dla nas intencye i zamiary; a dzienniki zagraniczne ani żadne odezwy do nas od rodaków z emigracyi wcale nas dojść nie mogą. Dzienniki moskiewskie zaślepione materyalną potęgą swego barbarzyńskiego olbrzyma, odzywają się zawsze z urąganiem i lekceważeniem moralnej potęgi i ducha narodu polskiego nieupadającego mimo srogich moskiewskich okrucieństw i fizycznej nad niem przemocy.

Że sprawa polska pomimo najgwałtowniejszego jej stłumienia nigdy upaść nie może, najzupełniej wierzymy temu: a choć wszystkie usiłowania narodowe do jej wskrzeszenia bezskutecznemi dotąd były, to sam duch narodu objawiający się w każdem pokoleniu, niedający się niczemu stłumić, powinienby w końcu przekonać świat cały że naród który w łonie swojem, żywi takiego ducha, nigdy zaginąć nie może i niepowinien: choć może przywrócenie jego politycznego bytu z przedwiecznego wyroku przeznaczonem mu jest za lat wiele jeszcze . . . aby tym czasem pracując we łzach i znoju dopełnił miary zadość uczynienia i zmazał pokutą ciężką wszystkie winy politycznej przeszłości swojej.

Mówiliśmy już dawniej, że zbawienia naszego i wyzwolenia ze szponów moskiewskiej przemocy nie od samej dyplomacyi europejskiej która dotąd nic dla Polski nieuczyniła się spodziewamy; ani od rewolucyi (nie tu miejsce rozbierać przyczyny wszystkich klęsk i zawodów) jedyną chwilą ratunku naszego być może i będzie, wewnętrzna praca i rewolucya w samem łonie moskiewskiego państwa. A rewolucya ta dojrzewa. Wszystkie żywioły naraz stanąć muszą z sobą w zapasy — a w tej walce, którą w niebardzo oddalonym przewidujemy czasie, gdy obecny rząd moskiewski runie przywalony dłonią anarchii, troszczyć się Rosya będzie musiała około wydobycia samej siebie z chaosu i ruiny.

Spisek Karakozowa ukaranego już śmiercią, o którym dzienniki moskiewskie odezwały się słowami: *„że ogarnia on całe państwo“* a potem naraz wszystkie o nim umilkły, nie podając do wiadomości publicznej żadnych więcej szczegółów, ani wyroków na osoby do niego należące, każe się domyślać, że po świeżych okrucieństwach nad nieszczęsną Polską, trudno jest moskiewskiemu rządowi zdecydować się ogłosić wobec świata, że nie tylko sami Polacy mają powody niechęci przeciw temuż rządowi; lecz sam naród moskiewski jest mu niechętny i wywrócić go pragnie. Jeżeli więc spisek ten podług dzienników moskiewskich obejmuje całe państwo, to ani tak łatwo i prędko przytłumionym być może; a tym czasem Moskwa wytężać musi słuch i oko na to co się dzieje poza jej granicami, jakie przeciw niej układają się alianse, wiele takich w dyplomacyi europejskiej powstaje kwestyj, na które ona obojętną pozostać nie może, i chcąc czy niechcąc wmieszać się w nie musi, a tym sposobem stanąć w konieczności postawić na jedną kartę całą przyszłość swoją.

Z Polską samą łatwiej jej dotąd przychodziło, i teraz nawet łatwiejsza sprawa. Przy obojętności dyplomacyi europejskiej dla Polski, zgniotłszy ostatnie powstanie, czynnie się krzątać zaczęła około przeobrażenia na obraz moskiewski wszystkich prowincyj polskich: i dawszy moc nieograniczoną swoim Murawiewom, Bergom, Kaufmanom i Bezakom spokojną być może, że ci ogniem, mieczem i Sybirem dokonają tego przeobrażenia. Nic więc dziwnego, że moskiewskie Katkowy przyklaskują temu, i oszczerczy swój język posuwają aż do ironii na każdy odgłos, jaki ich dochodzi o usiłowaniach narodowych, na obcy objaw współczucia dla tej świętej sprawy; ztąd to ich bezczelne urągania się z ks. Napoleona, jeżeli ten kiedy odzywał się publicznie z sympatyą swoją dla Polski.

To też i dziś dzienniki moskiewskie nie przebierają w słowach dla okazania lekceważenia podanej przez emigracyą polską do Cesarza Napoleona petycyi, i pewności o bezskuteczności wszelkich na drodze dyplomatycznej usiłowań podniesienia kwestyi polskiej, lecz wraz z tem rozesłane zostały rozporządzenia, aby wszędzie czuwano by żadna odezwa z zagranicy nie dostała się do kraju, i nowe sieci najściślejszego szpiegostwa roztoczono nad nami.

Aby zaś pozbawić kraj materyalnych resursów i uczynić niepodobnemi wszelkie ofiary na sprawę narodową, rozkazano szlachcie polskiej złożyć w przeciągu dwóch tygodni siedm procentu od dochodów z dóbr, za każdy zaś miesiąc nieuiszczenia się rozkazano o jeden procent podwyższać tę kontrybucyę, i to nie od dochodu rzeczywistego którego dziś żadnego prawie dobra szlacheckie nie czynią, a samowolnie wyliczonych i podanych przez swe organa policyjne.

Tymczasem w sprawie wykupu ziemi od szlachty dla włościan zupełnie przeciwny temu panuje system, a wszystkiem tem dowodzą, że zamiarem moskiewskiego rządu jest obedrzeć i zniszczyć do szczętu szlachtę polską. Rozesłano po kraju komisye dla sprawdzenia na gruncie hramot, i sporządzenia aktów czyli tranzakcyj wykupnych. Każdy akt przechodzenia własności ziemskiej w inne ręce podług prawa i porządku musi się układać dobrowolnie przez obie strony wchodzące w tę sprawę. Tu wcale przeciwnie się dzieje. Komisye te postępują zupełnie dowolnie. Tranzakcye wykupna układają sami bez udziału właścicieli dóbr; i naznaczywszy czterotygodniowy termin do zaskarżeń, jeśliby strony znalazły co do zaskarżenia, trzymają w sekrecie zapadłe protokóły, i pomimo żądania właścicieli dóbr odmawiają ich ogłoszenia, widocznie dla tego, aby mieć pozór odmówienia zadość uczynienia po upływie czterotygodniowego terminu. A nadto zniżyli samowolnie do czwartej części szacunku cenę ziemi dopełnioną podług rządowego przepisu dzielącego kraj na rozmaite strefy podług rozmaitego stopnia płodności każdego gatunku ziemi. Stósownie więc do tej ostatecznie teraz ceny zniżonej ziemi mają być przez rząd wydane właścicielom dóbr świadectwa, za które sam rząd ma wypłacić 5 procentu z kas rządowych, którym pozwolono samowolnie wytrącać wszystkie podatki i opłaty rządowe jako też nakładane kontrybucye. Tak więc w końcu pokaże się, że właściciele dóbr nic nie dostaną za ustąpione włościanom ziemie.

Gbyby nawet to prawdą być miało co dzienniki moskiewskie za prawdę głoszą, że emigracya polska znowu ma zażądać od kraju ofiar pieniężnych na środki odbudowania ojczyzny, to tu wyznać musimy, że prowincye polskie pod panowaniem moskiewskiem tak są zniszczone i zrabowane, że obecnie są w zupełnej niemożności i niemocy odpowiedzenia na wezwanie emigracyi. Szlachtę pozbawi ona wszelkich dochodów z dóbr, gdy ani ustanowionej indemnizacyi za ustąpione na własność włościanom ziemie nie dostaje, nad to ciągłe i nieustanne pod rozmaitemi pozorami nakładane kontrybucye ostatnie środki do życia jej ujęły, jest zupełnie zrujnowana.

Bogatsi z szlachty którzy rozleglejsze mając dobra przyszli przy rządności swej do jakichkolwiek kapitałów, prześladowani przez rząd za to samo, bo ich obwinia, ze te w ich ręku sumy nie są ich własne lecz złożone przez rząd narodowy, za co ulegają okropnemu prześladowaniu. Jednym z takich jest obywatel wołyński Daniel Mężeński który kilkakrotnie więziony i znów wypuszczany na wolność, nie dawno znowu wtrącony do więzienia, zkąd chorobą złożony na którą nawet oprawcy jego nie mieli względu powleczony został do Żytomierza, a ztamtąd wysłany na Syberyą. Dobra jego zasekwestrowano, debitorom zaś jego ogłoszono, aby mu nie oddawali sum pożyczonych, gdy te dziś do rządu należeć mają, pod najsurowszą odpowiedzialnością. Całą winą p. Mężeńskiego było, że słynął za kapitalistę, i nie chciał się opłacić policyantom, którzy zmówiwszy się udawali się do niego o pożyczenie znacznych sum bez żadnej na nie ewikcyi.

Rzym 27 września.

Legion rzymski, odbywszy tygodniową kwarantanę w Civitavecchia, przybył w sobotę do Rzymu. Na dworcu kolei przyjmował go jen. Polhès, dowódzca placu i władze wojskowe papiezkie. Tysiące osób udało się na plac *Termini*, czyli Cieplic Dyoklecyana, dla przypatrzenia się wchodzącemu legionowi; ale przyjęcie, jakiego doznał od Rzymian, było nader oziębłem. Żadnych nie było słychać okrzyków, postawa ludności okazywała ciekawość bez współczucia ani zapału. Nazajutrz pułkownik d'Argy przedstawiał wszystkich oficerów legionu jenerałowi Kanzlerowi ministrowi broni; po południu zaś był wielki obiad dla nich dany przez wszystkich oficerów papiezkich należących do załogi rzymskiej. Zaproszono także jenerałów Montebello, Polhès i Micheler z całym sztabem francuskim. Maneż przy Belwederze Watykańskim, gdzie stół był nakryty, przystrojono misternie w trofea rozmaitej broni tegoczesnej i starożytnej, w chorągwie o papiezkich barwach, w laurowe wieńce i sploty. Sam Papież zstąpił rano do maneżu dla oglądania tego wspaniałego urządzenia, które było przedmiotem ciekawości powszechnej przez dzień cały. Do stołu zasiadło 360 oficerów. Jenerałowie Montebello i Kanzler, tudzież pułkownik d'Argy mieli na przemian mowy, wznosząc zdrowie Ojca Swiętego, Cesarza Napoleona, Cesarzowej Eugenii, Cesarzewicza i legionu. Mowa pułkownika d'Argy odznaczała się trafnością i zwięzłością. Jenerał Kanzler przeciciwnie źle się tłomacząc tak po francusku jako i po włosku, i nie mając daru wymowy, bardzo miernie w tej okoliczności wystąpił.

Nazajutrz legion defilował przed Papieżem w obozie Pretoryańskim, gdzie wśród przestronnej płaszczyzny rozbito ozdobny namiot, pod którym wznosił się wysoki tron Ojca Swiętego chorągwiami osłoniony. Pius IX zasiadł na nim w kole swoich dworzan, a legioniści przeciągali kolejno przed nim wołając: *Vive Pie IX!* Oficerowie występowali z szeregów, dla ucałowania ręki Papieża, który wszystkim medale rozdawał. Była to ceremonia nader okazała. Niezliczone mnóstwo widzów przyglądało się takowej. Atoli postawa tak ludności jako i wojska francuskiego i krajowego, nacechowana była nieprzychylnością. Kiedy legioniści wracali z Pretoryańskiego obozu z trębaczami na czele, lud zgromadzony na placu Barberini i ciągnący za szeregami, silnie gwizdać począł. Gwizdanie to powtarzane było przez żołnierzy francuskich, spacerujących pod rękę z Rzymianami i przez żołnierzy krajowych papiezkich, całkiem już dziś sprzyjających rządowi włoskiemu. Rozruch nawet stał się tak mocnym, iż sklepy jedne po drugich zamykano z obawy rewolucyi. Tegoż dnia było dość gwałtowne zajście między kilku oficerami francuskimi a kilku innymi z legionu; broni nawet podobno dobyto. Następnego dnia legion cały wyciągnął do Viterbo na zimowe leże; ale jak słychać, ludność tam gorzej jeszcze od Rzymian usposobiona względem niego.

Przeszłego piątku Ojciec ś. zwołał w Watykanie nadzwyczajną radę dla obmyślenia zaradczych środków przeciw kryzys finansowej, w jakiej się państwo jego znajduje. Rada takowa składa się z kardynałów Di Pietro i Antonellego, z Mgra Ferrari ministra finansów, z barona Costantini Baldini ministra handlu, z książąt Torlonia, Borghese i Massimo di Rignano; margr. Cavaletti senatora Rzymu, p. Costa prezesa izby handlowej i p. Ingami bogatego finansisty tutejszego. Obradowano przez kilka godzin w przytomności Papieża, który prezydował posiedzeniu. Było ono dość burzliwem. Margr. Cavalletti i inni członkowie odzywali się bardzo ostro przeciw bankowi rzymskiemu i hr. Filipowi Antonellemu, który nim zarządza. Kardynał słuchać musiał zarzutów na brata wymierzonych. Posiedzenie ciągnęło się już oddawna, kiedy Papież sam się odezwał, iż próżno było obmyślać sposób zaradzenia złemu nie poznawszy uprzednio prawdziwego położenia banku, który był tajemnicą dla wszystkich. Wyrzekłszy to, mianował natychmiast komisyą nadzwyczajną złożoną z senatora Rzymu, z księcia Massimo i p. Costa dla przeprowadzenia śledztwa w tym względzie. Jakoż komisarze ci udali się natychmiast do hr. Filipa Antonellego gubernatora banku, którego zrazu nie zastali w domu. Kazali mu tedy powiedzieć, iż wrócą i że przybywają w imieniu Papieża. Śledztwo ciągnie się więc od dni kilku; dziś ma być drugie posiedzenie rady nadzwyczajnej, a tym czasem dekret ministra finansów ogłosił, iż mennica papieska upoważnioną została do puszczenia w obieg nowej monety miedzianej wartości 4 soldów. Procent od zmiany spadł dnia wczorajszego o 4%.

Cesarzowa meksykańska przybyła we wtorek do Rzymu nadzwyczajnym pociągiem z Ankony. Mgr Pacca podkomorzy papieski przyjmował ją na granicy w Orte. Stanęła w hotelu rzymskim. Dziś rano miała u Papieża posłuchanie, które trwało półtory godziny.

Rząd włoski oświadcza, iż gotów wypłacić papieskiemu część publicznego długu przypadającego na Romanią, Marchie i Umbryą; ale, że nie może uważać rządu francuskiego za urzędowego pośrednika w tej sprawie. Francya bowiem nie otrzymała od gabinetu Watykańskiego żadnej urzędowej plenipotencyi, żadnego aktu pisemnego, coby dowodził, iż tenże zgadza się na przelanie długu. Rząd włoski nie wie zatem wcale o rzeczywistych zamiarach papieskiego, i dla tego nie mogąc poprzestać na usłużnem pośrednictwie Francyi, wymaga formalnego traktatu, w którymby rząd papieski wyraził, że przyjmuje ofiarowane sobie sumy. Wątpić jednak należy, ażeby dwór rzymski zgodził się kiedykolwiek na podobny warunek.

Palermo 26 września.

(Z.) Wywiązując się z danego w poprzednim liście przyrzeczenia, pospieszam przesłać czytelnikom *Czasu* niektóre szczegóły sześcio-dniowej anarchii w Palermie Kiedy już dziś skończyły się owe saturnalia, a bolesne wypadki zdają się być tylko jakąś przykrą senną marą, ze spokojniejszym umysłem, bez żadnych osobistych mych uwag będę się starał opisać szereg wydarzeń zaszłych od d. 16 września do chwili zajęcia miasta przez wojsko. Dzienniki miejscowe odezwały się wczoraj po raz pierwszy po sześcio-dniowem milczeniu, ogłaszając proklamacye jenerała Cadorna królewskiego komisarza, względem stanu oblężenia w Palermie i jego okolicach. Na rogach ulic tysiące przechodniów z ciekawością czytają odezwy Prefekta, Syndyka, Kwestora i wszystkich władz miejscowych obejmujących na nowo rządy miasta wyrwane im z rąk przez bandę złoczyńców, a raczej własną ich nieudolność. Dowiaduję się właśnie w tej chwili, że Prefekt Torelli i Kwestor Pinna z urzędów swoich oddaleni; gazety i liczne do nich dodatki coraz nowsze przynoszą nam szczegóły tej krwawej kroniki dni sześciu. Dziś nie mogę jeszcze znaleźć wyrazu, którym bym mógł prawdziwie ochrzcić charakter tego rokoszu.

Nie była to rewolucya, to pewna, rewolucya nie jest bez jakiegoś programu politycznggo, będącego objawem żądań pewnej klasy społeczeństwa w kraju, nie jest ona bez naczelnika, bez środków, bez pewnego punktu oporu moralnego na zewnątrz; tutaj tego wszystkiego nie widać. Roznamiętnione bandy przebiegające ulice wołały: *viva Republica*! Byłże to więc ruch republikański? bynajmniej — Spojrzyjmy tylko, kto byli ci, co mieli walczyć pod czerwonym sztandarem Mazziniego, Garibaldego, Ledru-Rollina itd? Oto część ostatniego motłochu miejscowej ludności, brud Palerma; dezertery z wojska ukrywający się dotąd w górach, złodzieje, podpalacze, zbrodniarze zbiegli z więzień, próżniacy uliczni, słowem wszyscy ci, co nic nie mieli do stracenia, a wszystko do zyskania przy spodziewanym rabunku miasta. I tak Palermo, stolica kraju 220,000 ludności mające, przez siedm dni było na dyskrecyi tego brudnego żywiołu. Jakież było zachowanie się gwardyi narodowej, i oświeceńszej klasy ludności? Gwardya narodowa o świcie d. 16 zwoływana na apel, ledwie w kilkunastu ludzi stawiła się; za niedopełnienie swego obowiązku dekretem komisarza królewskiego w dniu dzisiejszym rozwiązaną została. Zachowanie się obywateli w ciągu tych wypadków dowodzi, jeżli nie obojętności, to pewnego zadowolenia z zaczynającej się w niedzielę rano demonstracyi; bo tylko jako silną demonstracyą przeciw rządowi uważano w początkach ten ruch niespodziewany. Trzeba wyznać jednak bezstronnie, że niekontentowanie od pewnego czasu doszło do wysokiego stopnia w Sycylii, mianowicie w Palermie. Stronnictwo kościelne ogromnie jeszcze silne na wyspie, przyczyniło się do podsycenia niezadowolenia niższych klas ludności podatkami przeciążonych; *ricchezza mobile*, czyli podatek od ruchomości, mający być w styczniu 1867 ściągnięty naprzód, a jak głoszono błędnie na raz za trzy lata, wzbudził głośne szemranie; deputowany D'Ondes Reggio swoją broszurę „przeciw zniesieniu klasztorów i dóbr kościelnych“ wiele przyczynił się do ostatniej katastrofy; przymusowy kurs papierów i niezmierne ilości fałszywych biletów drażniły lud prosty; przyjmowano je tylko pod uciążliwemi dla wszystkich warunkami; pobór do wojska za Burbonów na wyspie nieznany, powiększył liczbę wiejskich malkontentów; kraj cały a w szczególności Palermo ogołocone z wojska stały otworem na przyjęcie band zbrojnych, których głowną kwaterą były olbrzymie skały otaczające Palermo, Montreale i Bagheria. W takim stanie kraju wcześniej czy później można było przewidywać jakiś wybitniejszy objaw niezadowolenia. Rozboje i napady brygantów stawały się coraz śmielsze i gęstsze w okolicach Palermo, w mieście jednak ani pomyślano kiedykolwiek, żeby krwawe na olbrzymi rozmiar zajścia przeniosły się w jego mury. Kwestor, na którego oddawna narzekano, obojętnym był na ostrzeżenia tych, co z położeniem kraju lepiej byli obznajomieni. Nie zbyt liczne patrole gwardyi narodowej nie daleko za miasto sięgające, były tylko słabą oznaką czujności rządu z tej strony.

Nadszedł smutnej pamięci dzień 16 września. W nocy z 15go na 16go pierwsze strzały dały się słyszeć ze wzgórzy Montreale; był to ogień bandy przeciw jednej kompanii wojska tamże konsystującej. Mały oddział grenadyerów i karabinierów po żywem starciu z powstańcami, musiał się cofnąć do miasta, party wzrastającą liczbą zbrojnych. Rano w samym środku miasta, w miejscu zwanem i *Quattro cantoni*, uderzono na wojsko i bersalierów gwardyi narodowej, strzegących municypium i poczty. W tej samej chwili cofająca się milicya miejska, bram miasta strzegąca, oznajmiła zbliżanie się licznych band uzbrojonych. Orężne te gromady, które poprzednich dni weszły do miasta, zaczęły się zbierać w liczniejsze oddziały w różnych częściach, przy kościele *S. Cosimo*, *Santa Anna*, *Porta Macqueda* itd., poczem zaczął się atak na pocztę i municypium. Znajdowali się tam już Syndyk miasta margr. Rudini, junta municypalna, kilku obywateli i gwardyi narodowej niewiele. Zacięte to starcie na *Quattro cantoni* skończyło się odwrotem napastników, którzy zostawili trzech zabitych i tyluż rannych; ze strony wojska poległ kapitan ugodzony kulą w głowę, eden kapral i 3 rannych żołnierzy. We wszystkich punktach miasta huczały strzały, potykano się przy *Porta d'Ossuna*, *Porta Carini*, *Via Candelai* i t. d. Bieda było żołnierzom pojedynczym w tej porze na mieście; kilku powracających do swoich kwater odmówiwszy złożenia broni, w okrutny sposób zostało zamordowanych.

O godzinie 7éj rano prefekt, syndyk, kilku oficerów gwardyi narodowéj i znakomitszych obywateli, zasłonięci kompanią grenadyerów wyszli z municypium, kierując się ku głównym ulicom i wzywając gwardyę narodową do przywrócenia zakłóconego porządku. Gdyby inicyatywa téj garstki odważniejszych nie została bezowocną, gdyby obywatele zrozumieli, że tu idzie o bezpieczeństwo ich rodzin i majątków, do scen jakie późniéj miały miejsce, nigdyby nie przyszło. Ale jakieś tchórzostwo szkaradne, jakaś apatya czy niedowierzanie w pomyślny skutek téj niebezpiecznéj wycieczki, opanowały większą część mieszczan składających cztery legiony gwardyi narodowéj. Ledwie kilkudziesięciu przyłączyło się do orszaku składającego eskortę komandora Torelli. Powstańcy grupując się w liczniejsze oddziały, kilka razy stawiali silny opór postępującemu śmiało oddziałowi, który straciwszy kilku rannych, widząc chybiony skutek téj wyprawy w ulice, cofnął się do zamku. Garnizon zaledwo 2000 ludzi liczący, porozrzucany w różnych stronach miasta, zbyt był słabym, by zaczepnie mógł przeciw powstańcom wystąpić. Zamek królewski, municypium, główne więzienie, fort Castellamare, pałac finansów, jego opiece były powierzone. Przez trzy dni wojsko odpierało natarczywie napady powstańców; wreszcie gdy brakło żywności i amunicyi, na poczcie i w municypium będący żołnierze, ze stratą do zamku cofnąć się byli zmuszeni. Przybyły z Mesyny w poniedziałek batalion wojska, spokojnie przeszedł całą długość ulicy Toledo, gdy jednak tą samą drogą powracał dla zajęcia pozycyj przez powstańców zagrożonych i opatrzenia w żywność oblężonych w komendzie placu, powitany gęstym ogniem z uliczek i okien klasztoru S. Salvatore, również od zamku musiał się cofać. Takie niefortunne położenie wojska, zwiększyło śmiałość powstańców; zrabowano dwa sklepy z bronią, trybunał, magazyn rzeczy wojskowych, mieszkanie

syndyka, szkołę techniczną i kilka domów prywatnych. Dnia 18go wieczorem całe miasto, wyjąwszy miejsca na ogień wojska wystawione, było przez powstańców militarnie zajętem. Na każdéj ulicy wzniesione barykady, obsadzone ludem różnego wieku i najrozmaiciéj uzbrojonym, polującym na wszystkich, co jakąkolwiek oznakę rządową w sobie nosili.

Takie same sceny zaszły w sąsiednich miasteczkach na prowincyi. W Misilmeri 34 korabinierów i straży bezpieczeństwa publicznego (*publica sicurezza)*, barbarzyńsko zamordowano; kobiety mianowicie okropnie się nad nieszczęśliwemi pastwiły. W Montreale zkąd pierwsze bandy zaszły do miasta, zamordowany inspektor policyi i kilku karabinierów; toż samo w miasteczku Bagheria, gdzie letnie mieszkanie palermitańskiéj arystokracyi. Dnia 19go rano eskadra z ośmiu okrętów z Taranto przybywszy, stanęła w porcie. Odtąd zaczęła się muzyka dział trzy dni i trzy nocy trwająca. Powstańcy, którzy na widok tych ośmiu pływających fortec mięszać się pomiędzy sobą zaczęli, domyślając się przybycia wojska, odzyskali upadającą śmiałość. Téj to właśnie nocy odbył się atak na główne więzienie, skończył się jednak odstąpieniem powstańców, przywitani bowiem kartaczami z fregaty „Tancredi“, tracąc kilku swoich i szefa Salvatore Michele, niedawno zpod władzy sądowéj uwolnionego, zniknęli w ciemnych ulicach. Strzały armatnie huczały nad miastem, granaty pękały nad domami i na ulicach; kanonada ta więcéj hałasu jak szkody przyniosła miastu; klasztory tylko wiele ucierpiały i kilku ludzi od tych pocisków było zabitych i rannych. Pałac finansów powierzony czujności kilkudziesięciu grenadyerów, wytrwał do końca. Żołnierze przez trzy dni nic w ustach nie mieli, kilku obywateli z narażeniem życia dzieląc się z niemi chlebem tylko, ocalili przed łupieżą kilkanaście milionów franków stanowiących bogactwo prowincyi.

Dnia 21 w różnych punktach się bito, głównie przy bramie *di Castro*, *Porta Macqueda*, *Via Vigliena.* Wzięci do niewoli przez powstańców żołnierze bez litości dobici. Trzy bataliony bersalierów pod dowództwem jenerała Masi zająwszy po żywym oporze południową i wschodnią część miasta, przywrócili komunikacyę pomiędzy eskadrą, pałacem finansów i Zamkiem królewskim. Miasto zaczęło swobodniej oddychać; liczba powstańców widocznie zmniejszać się zaczynała, bronili się jeszcze ci, co ze wsi sąsiednich uzbrojeni na rabunek miasta przybyli; obałamucona młodzież rzemieślnicza reakcyonistów, co przy tej katastrofie chcieliby może swoją pieczeń upiec, widząc armaty i bersalierów na ulicach, a znikąd od swoich pomocy, porozchodziła się czemprędzej do domów. Od 21go do 22go rano głęboka cisza panowała nad miastem; spodziewaliśmy się wszyscy ostatniej na barykadach walki. W nocy dywizye jenerałów Longoni i Angioletti przybyłe z Ankony, wysiadły bez oporu, opasując miasto do koła. O godzinie $10^1/_2$ zaczęła się gonitwa po ulicach. Dwa bataliony bersalierów, i batalion linii z dwoma działami zdobywały barykady jedne po drugiej, słaby już tylko bardzo dający opór, na *Via Butera*, *della Gancia*, *Cintorinari* itd. W dwie godziny strzały zupełnie ucichły i bandy pozostałe widziały niemożebność dalszego utrzymania się w mieście. Bramy domów wszystkich pozamykane, wojsko ze wszech stron je okalające, ratowały się więc ucieczką bez ładu, tracąc dużo w zabitych i pojmanych. Góry okoliczne wrzeszcie przyjęły resztki niedobitków. O samem południu na wszystkich barykadach powiewały trójkolorowe chorągwie i gorące okrzyki *Viva Italia!* mięszały się z oklaskami *signorin* ukazujących się po raz pierwszy od dni siedmiu na balkonach ulicy Toledo. Mnóstwo powstańców wziętych do niewoli zaprowadzono do zamku. Ogłoszenie Palerma i okolicy w stanie oblężenia, powszechne rozbrojenia, rozwiązanie gwardyi narodowej, protest członków, były improwizowany rząd narodowy składaiący, dymisya prefekta i kwestora oto kronika dni następnych. Dziś Palermo jest jednym wielkim obozem; koszary niewystarczyły na kilkadziesiąt tysięcy przybyłego wojska. Zajęto prawie wszystkie klasztory i kilka kościołów ku wielkiemu zgorszeniu ludzi. Miasto całe ożywione jak nigdy. Cieszą się kupcy i rzemieślnicy z przybycia wojska, płaczą ci, co w tej smutnej sprawie stracili synów, braci i mężów. Drożyzna powstała ogromna. Dziś zebrani piekarze i makaroniści pod wodzą Syndyka mają radzić nad ustanowieniem ceny chleba i makaronu, których od trzech dni brak widoczny czuć się daje.

Oto koniec sześciodniowych rządów gwałtu, przemocy, bezprawi. Rząd prowizoryczny, na którego czele widzimy księcia Linguaglossa, wiedział, że efemerycznem będzie jego istnienie. Członkowie komitetu rewulucyjnego siłą ciągnieni do Municypium, dymiącego się jeszcze krwią jego obrońców, pod naciskiem musieli podpisać proklamacye obwieszczające ludowi nową epokę wolności i zbawienia. Na tych proklamacyach czytamy najznakomitsze w kraju nazwiska: ks. Pignetelli di Monte Leone, baron Riso, książę Ramacca, książę St. Vincenzo, Monsignor Gaetano, Bellavia, itd. Nie wiadomo jeszcze, czy tłomaczenie tych panów będzie uwzględnionem; wiem tylko że sąd wojenny wyroki w 24 godzin redaguje a we Włoszech *la legge é eguale per tutti.* Wszystkie miasta na wyspie zaprotestowały przeciw, tej rewolucyi w Palermo. Cały kraj domaga się sprawiedliwości na tych, co nietylko ten ruch popierali, służąc różnym partyom, lub osobistym namiętnościom, ale żądając kary na tych, co przez niedołęstwo pozwolili rządzić miastem gromadzie nowoczesnych Wandalów.

Wiedeń 7 października. Narady konstytucyonistów w Wiedniu ciągle na porządku dziennym; w tej mierze jednak nic nowego zapisać nie możemy. Polecono dopiero komitetowi wypracowanie programu w duchu konstytucyi lutowej, a już z Pragi nadchodzi wiadomość o nowem zgromadzeniu. Posłowie niemiecko-czescy odmówiwszy udziału w naradach wiedeńskich, zebrali się w Pradze dla wygotowania swego programu. Niedość na tem, bo jeszcze o innym programie wspomnieć winniśmy. Jak wiadomo, zgromadzenie centralistów wiedeńskich nie uwzględniło wypracowanego przez Dra Kaiserfelda projektu. Według gradeckiego *Telegrafu*, poseł ten nakłania się do dualizmu. Jak widzimy, mnożą się z każdym dniem projekta, pragnące zbawienia Austryi, które jedynie dziennikom humorystycznym korzyści przynoszą.

— *Wiener Ztg* ogłasza dekret ministerstw stanu, sprawiedliwości, policyi i wojny z dnia 6go października, zawierający bliższe szczegóły Najwyższego postanowienia cesarskiego z d. 3 b. m., mocą którego przepisy stanu wyjątkowego w dotyczących częściach cesarstwa obowiązywać przestały.

Pomieniony dekret w streszczeniu opiewa:

1) Postanowieniem cesarskiem z dnia 3 b. m., znoszą się wszystkie uchwały cesarskie z 28go i 30go maja b. r. (N. 66 i 67 D. P. P.), jak nie mniej wszystkie przez komendę naczelną Niższej Austryi i przez dowódzców pojedyńczych oddziałów armii austryackiej wydane przepisy, mocą których ustawy z 27go października 1862 o obronie wolności osobistej i o szanowaniu mieszkań chwilowo zawieszono, i wielką liczbę czynów karygodnych, sądom cywilnym przynależną, sądom wojskowym poruczono.

2) Z dniem powyższym obie ustawy z 27go października 1862 r. odzyskały moc obowiązującą, a właściwe sądy stanu cywilnego, lub inne urzęda cywilne wracają do swego zakresu działania, ustawami stanu wyjątkowego chwilowo tylko zawieszonego i obejmują na powrót wszystkie czynności urzędowe, załatwiane chwilowo przez sądy wojskowe na mocy powyższych rozporządzeń.

3) Z prowadzonych przez sądy wojskowe śledztw, przydzielonych im na mocy wyjątkowych przepisów, pomienione sądy tylko owe sprawy karne aż do końca przeprowadzą, w których do dnia 4go b. m. już zapadł wyrok nawet pierwszej instancyi, gdy przeciwnie wszystkie inne przechodzą w ręce cywilnych sądów karnych.

Na dekrecie tym podpisani są: hr. Belcredi, Komers i baron John.

— Dalej pisze *Wiener Ztg*: Ponieważ po przywróceniu pokoju ustała potrzeba nadzwyczajnych środków dozoru na granicach państwa, wszyscy naczelnicy krajowi, jak słyszymy, otrzymali polecenie, aby w prowincyach, w których z powodu wojny zaprowadzono wizę paszportów na granicach państwa, postanowienie to zniesiono i poprzednie ułatwienia przywrócono.

— N. Pan udzielił *exequatur* konsulowi Stanów Zjednoczonych Amerykańskich przy dworze wiedeńskim p. Sidney Postowi.

— Po podpisaniu pokoju włoskiego, Arcyksiążę Albrecht przyjął jenerałów hr. Wimpfena i Menabreę, którzy jak wiadomo prowadzili układy pokojowe.

— Kardynał Scitowsky, arcybiskup ostrzyhomski, z dniem każdym ma się lepiej.

— Oddziały wojska austryackiego, stojące w fortecach weneckich wskutek podpisania pokoju otrzymały rozkaz opuszczenia granic włoskich. W Weronie, Wenecyi, Mantui i Peschierze pozostaną tylko prócz chorych i rannych, małe oddziały w celu czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców.

— Dlaczego usunięto wiceadmirała Tegetthoffa z dowództwa eskadry? Rozwiązaniem pytania tego od dawna dzienniki się zajmują. *Triester Zeitung* nazywa to po prostu dymisyą. Pisze bowiem: „Wiceadmirał Tegetthoff nigdy nie miał zamiaru tracenia czasu na zwiedzaniu zagranicznych okrętów i przystani; nigdy nie prosił o urlop. Znał siły floty austryackiej, ale wiedział również, że potrzebuje ulepszeń. Ileż to pracy go kosztowało, nim przyprowadził flotę do tego stanu, że wzbudziła podziwienie świata! Nie napróżno zwiedził Egipt i morze Czerwone; daleki od wszelkich utopii czuł, że się zbliża chwila, w której wszystkie państwa morskie spotkają się w wschodnim kącie morza Śródziemnego, pragnął, aby Austrya nie pozostała w tyle za innemi państwami, które na morzu nie tak wysokiego zajmują stanowiska. Teraz usunięto tego admirała z komendy. O nadaniu mu innej posady, jak to pięknie obwijano w bawełnę, nic nie słychać. Pozbawiono go po prostu służby czynnej.“

Królestwo Polskie.

Komitet urządzający ogłosił pod d. 2 b. m. następujące przepisy tyczące się opiek familijnych i spraw spadkowych u włościan:

1. Urządzenie opieki i przedsięwzięcie środków do zabezpieczenia spadku po wszystkich bez wyjątku włościanach, których majątek składa się z gruntów podchodzących pod przepisy najwyższych ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 roku, bez względu na przestrzeń nieruchomego i wartość ruchomego majątku, odnieść do atrybucyi wójtów gmin.

2. Urządzenie opiek i przedsięwzięcie środków do zabezpieczenia spadku po wszystkich innych mieszkańcach gminy, bez względu na ich stan, poruczyć wójtom gmin jedynie w takich przypadkach:

a) jeżeli przestrzeń nieruchomości nie będzie przenosiła jednej włóki i jeżeli na niej nie ma innych budowli nad te, jakie są niezbędne w zwykłem gospodarstwie;

b) jeżeli wartość ruchomości nie dochodzi rub. sr. 1,500;

c) jeżeli majątek składa się zarazem z nieruchomej i ruchomej własności, a wielkość i szacunek każdego z tych oddzielnie wziętych majątków, normy wyżej przepisanej nie przenosi, t. j. jeżeli majątek nieruchomy zawiera przestrzeń nie większą od jednej włóki, kiedy przytem nie ma na niem budowli innych nad te, jakie są niezbędne w zwykłem gospodarstwie, i jeżeli wartość majątku ruchomego rsr. 1,500 nie dochodzi.

3. Jeżeli majątek włościański składa się z gruntów podchodzących pod przepisy najwyższego ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r, a nadto i z gruntów niezależnie od tego ukazu nabytych i pod przepisy onego niepodchodzących, i jezeli ten ostatni majątek przenosi tę normę, do której się władza wójta gminy ogranicza, w takim razie urządzenie opieki i przedsięwzięcie środków do zabezpieczenia spadku, porucza się Sądom Pokoju, na zasadzie obowiązującego ogólnego prawa cywilnego.

4. Sprzedaż nieruchomego majątku małoletnich, którzy w sprawach dotyczących opiek, władzy wójta gminy podlegają, dokonywa się za uchwałą rady familijnej i za potwierdzeniem przez Sąd gminy.

5. Skargi przeciwko niewłaściwym przedstępnym rozporządzeniom wójtów gmin dotyczącym urządzenia opiek, i przedsięwzięcia środków do zabezpieczenia spadku, jak również skargi przeciwko niewłaściwym uchwałom rad familijnych wnoszone być mogą do komisarzy w pierwszej a do Komisyi w drugiej instancyi.

6. Za ważne wykroczenia i przestępstwa kryminalne w sprawach dotyczących opiek i zabezpieczenia całości spadków, wójci gmin mają być oddawani pod Sąd przez gubernatorów cywilnych na przedstawienie komisarzy i komisyi.

7. Komisyi rządowej sprawiedliwości porucza się przygotowanie krótkiej instrukcyi dla wójtów gmin wskazującej ich obowiązki pod względem urządzenia opieki i zabezpieczenia spadku, a następnie przedstawienie tej instrukcyi do zatwierdzenia Komitetu Urządzającego.

8. Wykonanie niniejszego postanowienia, które zamieszczone być ma w dzienniku praw, wkłada się na dyrektorów głównych: sprawiedliwości, tudzież spraw wewnętrznych i duchownych, jako też na miejscowe Komisye spraw włościańskich.

Działo się w Warszawie na 145 posiedzeniu dnia 30 czerwca (12 lipca) 1866 r.

— Na mocy postanowienia Komitetu Urządzającego w wykonaniu reorganizacyi szkół w Królestwie, przemieniono w Warszawie drugą szkołę specyalną powiatową i progimnazyum żeńskie na mieszane progimnazya, to jest takie, do których mogą uczęszczać dzieci polskie i rosyjskie, a wyznań wszystkich, a w nich wszystkie przedmioty wykładane być mają po rosyjsku. W tych dniach progimnazya te zosłały otwarte.

— Z powodu zaprowadzenia nowego rodzaju poboru akcyzy od gorzałki, piwa i mięsa, miasta utraciły dochód z opłat konsumcyjnych. Z tego tytułu rozłożono nowy podatek na zasilenie skarbu miejskiego. Według ogłoszenia Magistratu warszawskiego, Komisya spraw wewnętrznych na zasadzie upoważnienia Komitetu Urządzającego postanowiła tymczasowo pobierać od 15 września do końca roku $^7/_{48}$ dopłaty do podatku podymnego bez dodatku, co uczyni blisko 15% oraz po $^7/_{48}$ dodatku do ogółu opłat konsensowych, która następnie ma być rozłożoną w miarę dochodu pojedynczych producentów.

— W szeregu teraz ogłoszonych zmian w urzędach wyższych Królestwa Polskiego znajdujemy następne: jenerał Własow, mianowany d. 30 czerwca oberpolicmajstrem Warszawy; Włodzimirz Trubników, członek Komitetu Urządzającego, członkiem oraz Rady Administracyjnej; urzędnik przy tymże Komitecie Pantaleon Kulisz, pełniącym obowiązki dyrektora Wydziału wyznań w Komisyi spraw wewn. i duchownych, w miejsce Mikołaja Grygoriewa.

Rosya.

Odparłszy przed kilku dniami artykuł *Correspondance russe* o nominacyi hr. Gołuchowskiego, przytaczamy tu artykuł *Inwalida rosyjskiego* napisany w tym samym duchu co i tamten artykuł. Sposób bowiem zapatrywania się dziennikarstwa rosyjskiego na stanowisko, jakie rząd zająć zamierzył względem Galicyi, jest wielce pouczającem pod względem stosunków między Austryą i Rosyą, które się odbić nie omieszkają w ogólnej polityce zarówno pod względem kwestyi wschodniej jako i polskiej.

„Najnowsze wypadki w Niemczech podały nam sposobność, poznać Polaków w całkiem nowej roli. Polska ludność Galicyi, która nigdy nie przestawała z całym podstępem zdradzieckim walczyć przeciw rządowi austryackiemu i jeszcze nie dawno sprowadziła na kraj stan oblężenia, pojawia się nagle jako silna i pełna nadziei podpora Austryi. Jak *Neue fr. Presse* zauważała, są dziś Polacy owem *enfant cheri* ministerstwa austryackiego i zarzucają ich formalnie koncesyami(?) Ledwie wojna wybuchła między mocarstwami niemieckiemi, okazała partya polska w Galicyi największą gotowość niesienia rządowi pomocy. Wystawili oni tak zwany korpus „Krakusów“, jednakże nie był ten korpus ani zbyt licznym, ani najmniejszych nie przyniósł korzyści.

„Im mniejszą była pomoc materyalna, tem gorliwiej starali się Polacy o okazywanie swego moralnego wspierania Austryi. W gruncie rzeczy zasadza się ta pomoc moralna na tem, że Polacy wskazują ciągle owych wewnętrznych nieprzyjaciół, którzy zagrażają bytowi Austryi, a jednym z tych nieprzyjaciół jest: ludność moskiewska Galicyi.

„Położenie galicyjskich Rusinów stało się w czasach najnowszych bardzo krytyczne. Nie trudno sobie przypomnieć, ile trudów sobie zadawali Polacy w czasie ostatniej kadencyi sejmu galicyjskiego, aby się ci Rosyanie wyrzekli swej narodowości, jak ich przekonać starano się, że w nich nic nie ma moskiewskiego, że oni są tylko gałęzią szczepu polskiego, że język ich jest tylko narzeczem języka polskiego. Lecz wszystkie te usiłowania były bezowocnemi. Ruscy posłowie odrzucili z obrzydzeniem te judaszowe pocałowania. Polacy z całą pewnością na to liczyli, że zaniedbana, uciśniona, albo jak nazywają „ruteńska“ ludność nie będzie miała odwagi wystąpić przeciw temu bezwstydnemu kłamstwu, które odmawiając jej bytu narodowego, zaprzecza jej także łączności z owym wielkim szczepem, który liczy jeszcze tyle milionów i stanowi potężne państwo. I gdyby nawet galicyjscy Rosyanie byli się odważyli wyznać prawdę, wyznać to, o czem tylko szaleństwo wątpić może, to zawsze byliby Polacy odnieśli korzyść przy tem, bo nadarzyłaby się im była najlepsza sposobność rzucenia podejrzenia wobec rządu austryackiego na galicyjskich Rosyan, z powodu, że zostają w stosunkach do znienawidzonych Moskali. Ten wypadek wydarzył się istotnie. Dziennik lwowski *Słowo* (nr. 59), zamieścił bowiem artykuł, będący prawdziwym jękiem boleści z powodu zaprzeczania praw narodowych, a artykuł ten pojawił się właśnie w chwili, gdy wszystkie narodowości Austryi głośniej niż dotąd domagały się praw swoich, w chwili gdy Polacy w pierwszym rzędzie brali udział w tym ruchu.

„Trudno mieć dokładne wyobrażenie o wrażeniu, jakie artykuł ten *Słowa* sprawił w pewnych kołach publiczności austryackiej. Dzienniki niemieckie tak się przestraszyły, jak gdyby Bóg wie o jakiej dowiedziały się herezyi. Rozumie się samo przez się, że się Polacy szczególnie odznaczali, a dzienniki polskie wystąpiły z takiemi denuncyacyami, że się istotnie dziwić można było, iż w Galicyi wschodniej nie ogłoszono stanu oblężenia.

„I cóż to właściwie stało się? cóż wydarzyło się nadzwyczajnego? Oto nic, jak tylko to, że rosyjska ludność Galicyi przyznała się, iż jest rosyjską. Ale czyż można było i chwilę wątpić o jej pochodzeniu? Jeżeli ona tylko stara się przestrzegać swe prawa narodowe, jakżeż można jej wzbraniać to, gdy wszystkie „narody“ monarchii to samo czynią i takiej organizacyi politycznej żądają, która najlepiej zabezpiecza ich samoistność narodową? Zasada jedności państwowej pokazuje się, że w Austryi zastosować się nie da. Rząd austryacki sam jest o tem przekonany. Inną rzeczą było, gdyby ta zasada istniała w wykonaniu. Jeżeli jednak usiłowania władzy rządowej do tego są skierowane, aby między pojedynczemi ze sobą żadnym węzłem organicznym niepołączonemi częściami utworzyć taki związek, któryby każdemu z nich pozwalał rozwijać się na podstawie tradycyj historycznych, dla czegóż tylko ludność Galicyi ma być oddaną na pastwę wrogiemu jej polonizmowi? Postępowanie Polaków pojmujemy bardzo dobrze; nie rozumiemy tylko, jakie powody mają organa niemieckie w Austryi okazywać im tyle sympatyi. Stronnictwo rewolucyjne polskie nie znajduje się w bardzo pomyślnem położeniu. Skutkiem zmiany stosunków poddańczych w roku 1848, poniosła szlachta cios dotkliwy; skutkiem udziału w ostatniem powstaniu, została ona materyalnie zupełnie wyniszczoną; doprowadzona do bankructwa pojmuje ona dobrze, że chwila obecna byłaby zbyt niestósowną do jawnego powstania przeciw rządowi austryackiemu. Nieroztropną jednak rzeczą byłoby mniemać, że szlachta zaniechała swoich dawnych planów. Przeciwnie, cała jej dążność zmierza do tego, aby sobie przygotować podstawę na przyszłość.

„Jeżeliby się żywiołowi polskiemu powiodło obudzić nienawiść ku tym, co nie chcą się poddać polonizmowi, jeżeliby mu się powiodło ujarzmienie nieprzyjaznej mu ludności rosyjskiej w Galicyi, ludności, która wytrwale broni swej narodowości, w takim razie mogliby się Polacy poszczycić, że czasu nie zmarnowali. Ku temu jest skierowane całe ich staranie, ku temu chcą uzyskać pomoc rządu austryackiego. Wszystkie gazety stronnictwa polskiego przepełnione są denuncyacyami, jakoby niebyło dla Austryi większego niebezpieczeństwa nad to, które jej zagraża ze strony ludności rosyjskiej w Galicyi, której całą winą jest to, że jest rosyjską a nie inną. A przecież ludność ta w r. 1848 w sposób szlachetny wypełniała swój obowiązek; była ona główną podporą hr. Stadiona przeciw rewulucyjnym dążnościom Polaków, zachowała w owym czasie niezachwianą wierność domowi Habsburgskiemu, gdy dokoła całe kraje ogarniało powstanie, a Polacy spieszyli pod chorągwie węgierskie. A teraz poważają się o tym samym narodzie twierdzić, że on żywi najzgubniejsze zamiary, podczas gdy szlachta polska jako wzór wierności i uległości, dla istniejącego porządku jest przedstawiona.

„Bądź co bądź, obecne położenie Rosyan galicyjskich nie jest bynajmniéj do pozazdroszczenia. „Nigdy jeszcze, powiada *Słowo* lwowskie, nie znosili Rosyanie galicyjscy tyle ataków na swoje narodowe prawa, ile teraz; obecna reorganizacya Galicyi będzie dla ludności rosyjskiéj ciężką próbą jéj siły wewnętrznéj.“ Ta próba rozpocznie się zapewne wkrótce; gdyż według najnowszych wiadomości miał rząd austryacki postanowić wprowadzenie w życie wszystkich uchwał ostatniego sejmu lwowskiego, uchwał, którym posłowie rosyjscy bardzo energicznie opierali się. Najważniejszą jest uchwała, osłabiająca wpływ duchowieństwa, gdyż skutkiem ustawy o ternach, ma szlachta polska w ręku swym obsadzanie prebend kościelnych i dbać potrzebuje jedynie o zatwierdzenie namiestnictwa. Można domyśleć się, jaki ona z tego zrobi użytek.

„Bardzo słusznie powiada *Słowo*, iż duchowieństwu unickiemu nie można było dotkliwszego zadać ciosu. Jak słychać, mają także fundusze religijne przejść pod zarząd Wydziału krajowego. Kwestya języka wykładowego nie zostanie zapewne także na korzyść ludności rosyjskiéj rozstrzygniętą. A w końcu nadeszła wiadomość o mianowaniu hr. Gołuchowskiego. Znaczenie tego wyboru jest jasne. Z jednéj strony potwierdza rząd cały szereg zarządzeń na niekorzyść ludności rosyjskiéj, z drugiéj strony porucza wykonanie mężowi, co sobie zdobył w czasie swéj czynności poprzedniéj sławę jako zawistny nieprzyjaciel żywiołu rosyjskiego, który wszelkich z jego strony doświadczał ucisków i prześladowań. Można domyślać się, czego się ludność rosyjska w Galicyi po takim rządzcy spodziewać może.“

„Byłoby to dziwactwem mniemać, żeby ludność rosyjska w Galicyi po wszystkich tych doświadczeniach smutnych, po kilkuwiekowéj walce w obronie swéj egzystencyi narodowéj, miała się poddać teraz nieprzyjacielskiemu żywiołowi. Ale dziwić się trzeba polityce, która skazuje ludność na nową nędzę, gdy ta niczego innego nie żąda, jak tylko rozwoju materyalnego i moralnego swoich sił; dziwić się trzeba polityce, co proteguje Polaków, którzy w żadnym innym celu nie chcą uciskać tego szczepu, jak tylko aby następnie tem pewniéj przeciw Austryi módz wystąpić.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 października. Wczoraj po południu odbyła się doroczna procesya na obchód święta Matki Boskiéj Różańcowéj z kaplicy pod tem wezwaniem przy kościele Ś. Trójcy, po Rynku. Wielka liczba wiernych towarzyszyła téj procesyi, na któréj obnoszono obraz N. P. Maryi wyjęty z ołtarza wspomnianéj kaplicy.

— Jutro we wtorek odbędzie się wybór jednego członka Rady miejskiéj z grona większéj własności miejskiéj w miejsce p. Siweckiego, który mandatu nie przyjął. Wyborcy, których jest kilkudziesięciu, składać mają głosy swoje w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennéj.

Z powodu jutrzejszych wyborów jeden z wyborców pisze nam, załączając allegata: W N. 172 *Czasu* z d. 1go sierpnia, następujące jest ogłoszenie: „*Podziękowanie.* Nieznajomemu a troskliwemu o dobro miasta obywatelowi dziękuję, że nietylko nie zapomniał o mnie, ale przysłał mi kartę drukowaną, na kogo mam wotować w kole II oddziale I, z tem nadmienieniem, że już nie mogłem zastosować się w zupełności, gdyż kartka moja wyborcza, wprzód nim mi swoją nadesłał, według mego przekonania była wypełnioną. Winszuję zarazem, że na tak szczęśliwy pomysł natrafił. Kraków 31 lipca 1866. Wdzięczny kandydat *LL.*“

Otóż dziś 8go października pan *LL.* rozsyła do wyborców listy zalecające pana M. B. na Radcę miejskiego w wyborze jutro mającym się odbyć. Odpowiedź na to wezwanie znajdzie w swoim własnym liście powyżej przytoczonym dosłownie.

— Sekcya II Rady Miejskiej na posiedzeniu 6go b. m. załatwiła następujące przedmioty:

Stósownie do uchwały posiedzenia poprzedniego, mając sobie przez Referenta Sekcyi przedłożony, przez niego wypracowany projekt wniosku co do zastąpienia dotychczas praktykowanego sposobu poboru opłaty od psów przez zaprowadzenie znaczków, a to w obrębie miasta po 2 złr., na przedmieściach po 1 złr., wniosek ten uchwalono, i wniesienie na Radę pełną Referentowi Sekcyi poruczono.

Uchwalono, by przed zatwierdzeniem punktów, według których realności miejskie tylko do 200 złr. czynszu rocznego dające, wydzierżawianemi być mają, każdy raz naocznie się o stosowności oznaczonego czynszu przekonywano. W zastósowaniu do téj uchwały wydelegowano Radców Schwarza i Gumplowicza do obejrzenia dwóch sklepów w Ratuszu Kazimierskim i dwóch składów w gmachach Szpitalu Śgo Ducha, gdy kontrakta tych realności wkrótce kończą się. Szopę w Ratuszu Kazimierskim będącą i nadal pod dotychczasowemi warunkami na lat trzy, zbiór zaś trawy z okopów miejskich na rok jeden wydzierżawiono, albowiem przedmioty te obecnym Radcom dokładnie znanemi były.

Na zapytanie Przewodniczącego: czy są i jakie zaległości w Departamencie II, przekonano się, że nie ma żadnych, któreby stósownie do § 83 orzekającego, że Sekcye winny czuwać nad wykonaniem uchwał Rady miejskiéj i własnych uchwał, tutaj należały. Prezydentowi bowiem (i tak przez Radę miejską wybieranemu) przysługuje prawo dozorowania Szefów Departamentów Magistratu i ich podwładnych urzędników. Według bowiem § 91 Prezydent odpowiada za czynności urzędowe tak własne jak i urzędów miejskich, zaś § 99 powiada, że on wykonywa władzę dyscyplinarną nad wsszystkimi urzędnikami Magistratu i sługami, i w téj mierze przysługują mu wszystkie prawa, jakie według przepisów obowiązujących każdemu naczelnikowi urzędu służą. Zresztą droga interpelacyi, a w razie danym skargi, każdemu stoi otworem.

W końcu proszono Przewodniczącego, by zwrócił uwagę Prezydenta miasta, że zdaniem Sekcyi już nadszedł czas do przedłożenia Radzie miejskiéj projektu budżetu na r. 1867.

Na posiedzeniu sekcyi V-ej Rady miasta na dniu 5 b. m. Magistrat przedłożył wniosek względem przemienienia dotychczasowych lamp naftowych na przedmieściach z bańkami blaszanemi, na lampy z bańkami szklanemi i stósowniejszem urządzeniem, przyczem jedną lampę na 1 złr. ofiarowano. Magistrat wnosi więc, aby względem dostawy lamp tych rozpisać licytacyą. Na wniosek Radzcy Muczkowskiego uchwalono, aby pierwej pod względem ceny lamp tych Magistrat zniósł się bezpośrednio z fabryką lamp Dittmara w Wiedniu, która daleko taniej aniżeli każdy liwerant dostawy podjąć się będzie w możności, oraz aby zażądano z fabryki odpowiedniego wzoru i ostatnich cen. W wykonaniu ugody między Magistratem m. Krakowa a Tow. Naukowem krakowskiem w roku 1863 zawartej, wedle której w zamian za zabraną w domu Towarzystwa na budowę kanału piwnicę, Magistrat zobowiązał się swym kosztem wybrukować dziedziniec w gmachu Towarzystwa, budownictwo przedkłada do wiadomości sekcyi wydatek z tego powodu powstały. W skutek żądania komisyi regulacyą Staréj Wisły zajmującej się, zaasygnowano 1000 złr. na popęd dalszéj roboty. Wniosek Radcy Friedleina o bezzwłoczne wyczyszczenie kanału przy ulicy Wiślnej, oraz wniosek Radcy Muczkowskiego o polecenie Magistratowi, aby obwieszczeniami po rogach ulic poprzylepianemi wszelkie zanieczyszczanie chodników po ulicach i na placach publicznych, pod karą było wzbronionem, oraz, aby straż policyjna wszystkie osoby zakaz ten przekraczające aresztować była uprawnioną, jako będące w związku z panującą epidemią, przekazano komisyi sanitarnéj do bezzwłocznego załatwienia. Na wniosek Radcy Kuhna uchwalono polecić Magistratowi, wezwać c. k. dyrekcyą inżynieryi wojskowéj, aby przy wybranych około bram fortecznych rowach poręcze ustawić zechciała, gdyż tym sposobem życie i bezpieczeństwo publiczne jest zagrożonem. Wniosek Radcy Marcellego Jawornickiego, aby zarządzono środki, iżby bandy próżniaków koczujące pod gołem niebem w norach ziemnych w okolicach Dajworu, w drodze właściwéj stamtąd usunięte zostały, przekazano komisyi sanitarnéj. Wnioski komisyj szczegółowych co do reparacyi szkółek miejskich u Św. Szczepana i Św. Floryana, przyjęte i zatwierdzone zostały.

— *Raport tygodniowy stanu cholery w mieście Krakowie.*

Od 29 września do 6 października włącznie:

pozostało w leczeniu 29 września	mężczyzn	8
„ „	kobiet	9
„ „	dzieci	1
	Ogółem	18
przybyło	mężczyzn	19
„	kobiet	44
„	dzieci	25
	Ogółem	88
wyzdrowiało	mężczyzn	10
„	kobiet	30
„	dzieci	10
	Ogółem	50
zmarło	mężczyzn	6
„	kobiet	8
„	dzieci	5
	Ogółem	19
pozostaje w leczeniu	mężczyzn	11
„ „	kobiet	15
„ „	dzieci	11
	Ogółem	37

Z Komisyi sanitarnéj Rady miasta Krakowa.

W liczbie zmarłych znajdują się dwie obce osoby z nad granicy przywiezione.

— Kurs stenografii p. Barańskiego otwarty w bursie muzycznéj przy ulicy Gołębiéj, płaci się 1 złr. miesięcznie, co powtarzamy dla sprostowania pomyłki zaszłéj w poprzedniéj wzmiance.

— Donoszą nam z Słotwiny, że w dobrach Delastowice hr. Wita Żeleńskiego we wsi Skrzynce w obwodzie Tarnowskim nowo wystawione stodoły wraz z tegorocznym sprzętem zgorzały w skutku podpalenia. Szkoda niezabezpieczona ma wynosić 8,000 złr.

— Na przedstawienie reprezentacyi miejskiéj w Dolinie, Namiestnictwo nadało posadę nauczyciela przy tamecznéj szkole głównéj oraz zarząd téj szkoły z płacą roczną 441 złr. Józefowi Sąsiedzkiemu, nauczycielowi takiejże szkoły w Bełzie.

— Radca policyjny Weymann w Pradze czeskiéj powiesił się w biórze swojem w nocy 5go b. m.

— Część kolei żelaznéj Warszawsko-Terespolskiéj od Pragi do Siedlec, oddaną będzie 10go b. m. na użytek publiczny.

— Dnie 6ty i 7my października pogodne. Ciepło w cieniu dnia 6go doszło do + 10°.2 od + 1°.0, następnego do + 10°.0 od — 0°.8. Wiatr północny. Barometr do 6téj godz. dnia 6go doszedł do 336‴,41 odtąd opadając wskazywał dnia 8go października o godzinie 6téj rano 335‴,09; termometr zaś — 0°,6 Reaumura.

— We wtorek dnia 9go października, Śgo Dyonizego Areopagity.

TEATR. Dotąd jeszcze publiczność nie wdrożyła się widocznie do uważania sceny za miłą i jedyną prawie w tej porze rozrywkę. Loże mianowicie, zkąd najprzeważniej wypływaćby powinna zachęta do popierania tej narodowej arki języka i estetycznych natchnień, nader skąpo do tej chwili bywają obsadzone, a jednak sztuki dawane w tym kursie słuszne sobie rościć mogły prawo, aby nie były odgrywane wśród

ścian na pół pustych. Przedstawiona w sobotę komedya w 3 aktach hr. Aleksandra Fredry p. n. *Ciotunia*, niewidziana dość dawno na scenie tutejszej, liczniejszych powinna była zwabić wielbicieli naszego zasłużonego komedyo-pisarza, bo i typami prawdziwie Molierowskiemi, i humorem i pięknością języka, niepoślednie zajmuje ona miejsce w rzędzie jego ulubionych utworów. Fredro ma niezaprzeczenie to wspólnego z Molierem, że karykaturalność nawet postaci, jakie wprowadza na scenę, mieści w sobie piętno prawdy i mistrzowstwa. Przed laty trzydziestu kilku, kiedy prawdopodobnie *Ciotunia* ujrzała po raz pierwszy światło dzienne, rola panny Małgorzaty, która dziś wydaje się arcyprzesadną, była dość naturalną; strój nawet, jakiego użyła p. Ekerowa występująca w roli tej, wzięty jest żywcem z żurnalu mód z roku 1830. Szambelan, którego przedstawił p. Hennig, był również nierzadko spotykanym typem w owej epoce, niedalekiej jeszcze od niewygasłych tradycyj pałacu „pod Blachą“. Wykonawcy tej roli brakowało tylko nieco więcej elegancyi w manierach, jaka cechowała ówczesnych szambelanów, kształconych na francuskich wzorach.

Splątanie intrygi w *Ciotuni* jest dość zawikłane, dla tego sztuka ta wymaga wybitnie cieniującej się gry, aby jasno uzmysłowić pobudki i skutki. Tu nie jedna lub dwie osoby stanowią główne tło obrazu, lecz wszystkie razem, i wszystkie też w równej mierze przyczyniają się do rozsnucia wątka. W takich sztukach gra winna być jednolitą, bez najmniejszej dysharmonii, gdyż owa jednolitość i spójność zapewnia im dopiero tryumf. Przedstawienie sobotnie nie miało owego ożywczego pierwiastku, który elektryzuje publiczność, owej ogólnej werwy, która porywa, bo brakowało mu ścisłej harmonii. W roli Aliny, roli główniejszej, panna Śliwińska odstawała nieco od gry ogólnej. Nie należy wątpić o jej dobrych chęciach i możebnym postępie, który jednak potrzebuje przedwstępnych studyów. Studyów tych dostarczyć jej mogą wzory nawet miejscowe. Zbytnie bogactwo gesty-gestykulacyi, znamionujące początkujących, przeszkadza do swobodnej naturalności. Gesta winny być mimowolnym prawie wypływem i illustracyą wewnętrznych wrażeń, a nie machinalnym ruchem rąk, zdradzającym ambaras. P. Ładnowski (syn) grzeszy również czasem ową atrybucyą prowincyonalną, chociaż wynagradza to często trafnością wykładu. Swoboda i lekkość poruszania się na scenie i odpowiednia, oszczędna (rozumie się zastósowana do roli) gestykulacya, są najgłówniejszemi warunkami iluzyi, jaką scena sprawiać powinna, jeżeli ma wywrzeć wrażenie na widzach. W kim wiele warunków składa się na umożebnianie postępu, temu i ten postęp nie powinien być trudnym. Rolę Edmunda w *Ciotuni* odegrał pan Benda, któremu przyznać winniśmy, że usilnością i wytrwałą pracą przełamał wiele trudności, jakie mu z początku tego zawodu w drodze stawały. Wyrobił sobie płynność wymowy, gracyą ruchów, pewność siebie, i o ile gra jego nie przechodzi w patetyczność, jest naturalnym, jest swobodnym. Edmund był tego dowodem. Pani Wolskiej (Flora) z pojęcia roli, jaką w *Ciotuni* odegrała, nie możemy robić zarzutu, jest ona bowiem wytrawną i myślącą wykonawczynią wielu ról, a jeżeli czasem jest pewien rozstrój między jej osobą i przybraną rolą, to nie jej wina. W mocy jej jest atoli modulowanie głosu, aby w wyższych skalach nie wpadał w chrapliwość.

Z występujących w *Ciotuni* najczęstsze oklaski otrzymywali p. Ekerowa i p. Hennig.

Sprawy Sądowe.

Kraków 3 października.

Prezydujący: Chitry; Sędziowie: Dr Ligotzky, Dr Rotschek, Janatsch, Dubowski; Protokólista: Marynowski; Z. prokuratora: Czyszczan; Obrońca: Dr Markiewicz.

(*Dzieciobójstwo*). Z natury rzeczy więźniowie, wstępując do domów karnych zawierają znajomość z towarzyszami, aby poznać z nazwiska dobrych obrońców i aby otrzymać objaśnienie o dotyczących paragrafach kodeksu karnego. Jak słyszeliśmy ze strony zupełnie wiarogodnej, znają więźniowie każdego obrońcę, oceniają większy lub mniejszy stopień jego wziętości, wiedzą nawet o rzeczniku, który żadnej nie prowadząc obrony, zawsze się zgadza z wnioskami urzędu publicznego. Co się zaś tyczy prawa karnego, trudno im wielkiej zaprzeczyć praktyki. Może tylko brak odpowiedniego wykształcenia wstrzymuje niejednego więźnia od napisania dobrego komentarza nad pojedynczemi przynajmniej ustępami ustawy karnej. Przebieglejsi udzielają nauki mniej świadomym; nadzwyczajną związani solidarnością, wedle sił tamują bieg sprawiedliwości. Wprawdzie prezydujący stawia każdemu stereotypowe pytanie: Nauczył cię kto, jak się bronić masz?“ — ale w więzieniu przygotowali cię do odpowiedzi.

Takiemu stanowi rzeczy musimy przypisać zjawisko, którego świadkami byliśmy na rozprawie ostatecznej włościanki Anny Wójcikownej, oskarżonej o dzieciobójstwo. Przed rozprawą słyszeliśmy z ust obrońcy, że się przyznała do rozmyślnego zaniedbania potrzebnej nowonarodzonemu dziecku pomocy. W tym samym kierunku prokuratorya przedstawiła jej czyn zbrodniczy. Tymczasem wchodzi oskarżona, wzór idyotki, i mimo to utrzymuje, że wcale inne złożyła zeznanie w śledztwie, że sędzia inaczej napisał.

Anna Wójcikowna, rodem z Krzeczowa, obwodu Wadowickiego, lat 25, przez zupełnie zaniedbane wychowanie utraciła wszelki wyraz twarzy. W Krzeczowie jeszcze nie ma szkoły ludowej, jak w wielu innych wioskach naszych, dla tego oskarżona nawet modlitwy się nie nauczyła. Dzięki takiemu brakowi pierwszych pojęć dziecinnych przedstawia stan na wpół dziki, gdzie trudno odróżnić człowieka od zwierzęcia. Dnia 19go lutego b. r. porodziła dziecko nieślubne, które do stajni zaniosła, i losowi zostawiła w zamiarze pozbycia się ciężaru. Dziecko to naturalnie umarło, ale nie wiadomo w jaki sposób, bo z niejasnego orzeczenia lekarskiego Dra Kanckiego w Myślenicach, wydanego do tego w języku niemieckim, nie mogliśmy się dowiedzieć o przyczynie śmierci.

Niektóre odpowiedzi oskarżonej najwymowniej świadczą o jej zupełnie zaniedbanem wychowaniu.

Prezyd. O której godzinie urodziło się to dziecko?

Osk. Nie wiem o którym czasie, bo na wsi nie ma żadnych godzin, ale strasznie króciutko żyło.

Prezyd. Czy ty wiesz, jakiej nowonarodzone dziecko potrzebuje pomocy?

Osk. Wiem, że je ochrzcić trzeba.

Prezyd. Czy to pierwsze twoje dziecko?

Osk. Pierwsze i ostatnie.

Prezyd. Czemuś ty inaczej gadała w śledztwie?

Osk. Bałam się, że mnie panowie bić będą.

Ponieważ sama oskarżona się przyznaje, że nie dała żadnej pomocy zmarłemu dziecku, tłómacząc się tylko brakiem odpowiednich wiadomości, z. prokuratora p. Czyszczan, wnosi, aby Sąd skazał Annę Wójcikownę za rozmyślne zaniedbanie pomocy na 5 lat ciężkiego więzienia.

Obrońca Dr Markiewicz starał się wykazać, że oskarżona znajdując się w stanie zupełnie nieprzytomnym, nie mogła nawet myśleć o zagładzeniu swego dziecka, i że w danym razie tylko mowa być może o przestępstwie utajenia porodu.

Sąd skazał jednak oskarżoną, idąc za wnioskiem Prokuratoryi, na 2 lata ciężkiego więzienia, od którego wyroku założyła rekurs.

Przy tej sposobności nie możemy pominąć uwagi, jak częste są w tutejszym sądzie widowiska rozpraw o dzieciobójstwo. Takiej obfitości nie znają nawet sądy karne miast stołecznych; z tej samej wioski Krzeczowa, w roku bieżącym druga już rozprawa o dzieciobójstwo, a w wykazie poniżej zamieszczonym znajdą czytelnicy i na bieżący tydzień rozprawę o tę samą zbrodnię.

Brak wykształcenia, domów przytułku i nędza, są wielkiemi czynnikami tej po wsiach naszych zagnieżdżonej zbrodni.

Kraków dnia 5 października.

Prezydujący: Ciechanowski; Sędziowie: Schätzel, Chitry, Jaworski, Ettmayer; protokólista: Siegler; Z. prokuratora: Spławiński; obrońca: Dr Chrzanowski.

(*Zabójstwo i oszustwo*). Włościanin z Cholerzyna, obwodu krakowskiego, Kazimierz Góralczyk wchodzi do sali sądowej w towarzystwie swej żony Petroliny. Piękną i czerstwą postawą miłe robią wrażenie. Kazimierz Góralczyk, ojciec siedmiorga dzieci, ma lat 55, dopiero dwa razy był karany, za bitkę i za kradzież na 3 i 5 miesięcy. Opuściwszy ostatnią razą więzienie przysiągł, że już nigdy nie popełni czynu karygodnego. Złamał jednak przysięgę. Przed rokiem kupił za 900 złr. część gruntu od sąsiada Antoniego Janusa. Zdawało się temu ostatniemu, że za niską cenę sprzedał ojcowiznę, zaczął więc prześladować Góralczyka, przezywając go „Baruchem“. Z tego powodu ciągłe zachodziły kłótnie między sąsiadami, bo niewiedzieć z jakiej przyczyny odtąd oskarżonego w całej wiosce przezywano „Baruchem.“ Dnia 13 marca b. r. powstała bitka między Góralczykiem a Janusem, która się skończyła śmiercią ostatniego. Góralczyk wypchnął go za drzwi i pałką zadał mu cios śmiertelny. Na widok umierającego obudził się w zabójcy głos sumienia; kupiwszy bochenek chleba, uciekł do lasu, aby się powiesić. Oskarżony *chciał* sobie życie odebrać, ale wolał się oddać w ręce sprawiedliwości. Zgodnie z jego zeznaniem, złożonem w śledztwie, kilku świadków zaprzysięgło, że oskarżony pałką uderzył parę razy zabitego. Mimo to Petrolina Góralczykowa, żona oskarżonego, stanęła w obronie męża, twierdząc — że była obecną w ciągu całej bitki, że mąż nie uderzył pałką zmarłego Janusa, ale że tenże wyrzucony za drzwi potoczył się na ziemię i wskutek uderzenia głową o kamień życie zakończył. Dla tego prokuratorya oskarża Kazimierza Góralczyka o zabójstwo, żonę zaś jego o oszustwo.

Kazimierz Góralczyk zdaje się jednak żałować swego szczerego zeznania, albowiem odwołuje w zupełności, co powiedział przed sędzią śledczym. Utrzymuje, że żadnej nawet nie miał pałki w domu.

Prezyd. Mamy tu świadków, co widzieli wszystko. Nawet ośmioletnia dziewczyna zeznała, że mówiłeś do zmarłego: „Jak cię tą pałką uderzę, to cię zabiję.“

Osk. Ktoś dziewuchę nauczył, jak ma gadać. Ja się biłem z nim, ale bez „złego zamiaru“ (śmiech.)

Prawniczy ten wyraz: „zły zamiar“ jest owocem narad z towarzyszami więzienia.

Prezyd. Czemu ty sobie chciałeś życie odebrać?

Osk. Bo ja wiem, żal mi było człowieka!

Żona zabitego Agata Janusowa wchodzi i likwiduje koszta za zabójstwo męża: 14 złr. za pogrzeb, a 100 złr. za męża, razem 114 złr.

Osk. Ja się na takie pieniądze nie podpisuję, weź sobie grunt. *Swiadek*: Kiedyś mi męża zabił, schowaj sobie grunt. *Osk.* Dla czego on mnie przezwał „Baruchem“? *Prezyd.* To do powiatu skarżyć trzeba było, a nie zabić. *Osk.* Wolałbym się już był powiesić, niż takie tu mieć kłopoty.

Z dwóch świadków, których zeznania najbardziej obciążają oskarżonych, stanął tylko jeden na rozprawie; tj. Wincenty Lipiarz. Gdy się prezydujący dopytuje o drugiego świadka Franciszka Habera, pojawia się w sali sądowej stara matula, żona świadka, z wielkim płaczem: „Mąż mój ciężko chory, my go obracamy, ale on się rusza.“

Na wniosek p. obrońcy prezydujący odroczył rozprawę aż do wyzdrowienia tego świadka.

Winniśmy donieść, że sala sądowa już zaopatrzona została w potrzebną ilość ławek. W ten sposób usunięto najgłówniejszą przyczynę obojętności naszej publiczności dla rozpraw sądowych.

We środę dnia 10go odbędzie się zajmująca rozprawa Klęczka Piotra — o podpalenie i potwarz. Początek rozprawy o godzinie 9tej.

H. Bl.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek dnia 9go: Slachnika Jana — o podpalenie; Wójtowicza Walentego — o ciężkie obrażenie ciała; Urbanikowej Anny — o dzieciobójstwo;

We środę dnia 10go: Bilka Karola — o kradzież; Klęczka Piotra — o podpalenie i potwarz;

We czwartek dnia 11go: Adamka Tomasza — o kradzież; Gawrona Marcina — o kradzież; Pensenstarkla Alojzego — o ciężkie obrażenie ciała;

W piątek dnia 12go: Zielińskiego Walentego — o kradzież; Zielińskiego Józefa — o gwałt publiczny; Bący Jędrzeja i wspólnika — o kradzież;

W sobotę dnia 13go: Świrka Szymona — o kradzież; Ziemby Szymona — o ciężkie obrażenie ciała; Kubaly Franciszka — o kradzież; Kasparka Gustawa o obrazę majestatu.

Przyjechali do Krakowa od 7 do 8 października.

HOTEL DREZDENSKI: John Kniżek fotografista z Wiednia, D. Wiltner kupiec z Dozohoi z Mołdawii, Kazimierz Lewicki kupiec ze Lwowa, Abraham Höniger kupiec z Mołdawii, K. Szubert kupiec z Galicyi, Moryc Wisberg kupiec z Besarabii, J. Hosch właściciel dóbr z Grybowa, Peter Figleff major z Rosyi, Jan Bochnic kupiec z Wiednia, B. Kopystyński rzdca sądowy z Tarnowa, Władysław Szczepanowski nadinżynier z Wiednia, Edmund Rembecki fotografista z Warszawy, Ludwik Turnau właściciel dóbr, z Galicyi.

HOTEL SASKI: dnia 7 paźdz. Eleonora Daszewska obyw., Zofia Klemontowicz obyw. z Warszawy, Ignacy Michałowski major z Belgii, Anna Scheikert obyw. z Karlsbadu, Aleksander Greve właściciel dóbr z Prus, hr. Rozwadowski właś. dóbr z Galicyi, Karolina hr. Rey właściciel dóbr z Krongres., Ludwik Gurski właś dobr z Warszawy, E. Gruniak właś. dóbr z Niska, Erich Gaso gospodarz z Rzkowa, Bronisław Dobiecki właś. dóbr z Rzeplina, Wlassics c. k. major ze Lwowa, Karol Fortuna oficyalista prywatny z Tenczynka, Karol Tejerry huchalter z Berna, Władysław Skrzyński właś c. dóbr z Bachurza, Tomasz Brassey bankier z Anglli, Wilhelm Goltschalk wł. dóbr z Stopnicy, Mikołaj Jakimowski wł. dóbr z Rosyi, Adolf Jałowiecki obyw. z Wołynia, Henryk Kutschera nacz. pow. z Łancuta, Wiktor Szymaczek naczel. powiatu z Przeworska, Józef Jabłonowski obyw. z Galicyi, Leopold Winternitz kupiec z Wiednia, Józef Szczepanowski właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Kozubowski Ferdynand z Kongresówki, Stasiakiewicz F. z Galicyi, Hr. Jabłonowski Kazimierz z Galicyi, Linowski Stanisław z Kongresowki, Miłkowska Zofia z Belgradu, Prokopowa Marya z Głogowa, Bobrowski Tytus z Tarnowa, Heyman Jan kanonik z Rosyi, Füssler F. kupiec z Bawaryi, Neumann Albert kupiec z Bielska, Braun S. jubiler z Wiednia, Graf Ignacy majster murarski z Katowic, Zypcerowa Julia żona urzędnika z Radłowa, Zelli Karol urzędnik z Wiednia, Nagel Karol doktor ze Lwowa, Moser Teodor urzędnik z Berna.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Wydzierżawienie na rok jeden w dniu 25tym października myta drogowego w Jarosławiu (3000 złr.), w Radymnie (1867 złr.), w Grodku (3220 złr.), w Zmigrodzie (1932 złr.), w Grunthal (900 złr.), w Kamionce wołoskiej (1212 złr.), w Jeziernej (1800 złr.), w Zborowie (2500 złr.), w Zaleszczykach (5330 złr.), w Kułaczynie (1,600 złr.), w Kałuszu (1,200 złr.), w Krechowicach (1200) złr.), w Baczynie (2725 złr.), w Barwinku (1650 złr.); drogowego i mostowego: w Mostach małych (650 złr.), w Rawie ruskiej (1840 złr.), w Uścieczku (1568 złr.), w Oielcu (1600 złr.), w Borszczowie (1600 złr.), w Łanczynie (3721 złr.), w Nadworny (1406 złr.), w Wystowy (2800 złr.), w Chyrowie (3051 złr.), w Jamelny (3900 złr.), w Radłowicach (6412 złr.), w Tokach pod Zmigrodem 1200 złr.), w Dukli (4900 złr.); mostowego: w Zaleszczykach (7400 złr), w Nadworny (515 złr.). — W dniu 26 października drogowego i mostowego: w Przemyślu (10264 złr. w Brodkach (3418 złr.), w Brodach (4973 złr.), w Podhorcach (2705 złr.), w Czortkowie (2939 złr.), w Kołomei ku Jabłonowu (6800 złr.), ku Gwoździcowi (3000 złr.), w Pasieczny (8021 złr.), w Hoszowie (3000 złr.), w Krechowicach (1200 złr.), w Bronicy (5426 złr.), w Drohobyczu (4110 złr.), w Iskrzyni (1100 złr.), w Domaradzu (1600 złr.), w Bednarowie (1300 złr.); drogowego: w Ludwikówce (4210 złr.), w Woli wysockiej (2561 złr.), w Doroszowie wielkim (7515 złr.), w Tłustem (2039 złr.), w Kopeczyńcach (1017 złr.), w Kołomei ku Łanczynowi (5464 złr.), w Bohorodczanach (2950), w Ułanicy (1250 złr.), w Dubiecku (1700 złr.); mostowego w Liszni (2071 złr.), w Przemyślu na na Sanie (5500 złr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 6 października. Na naszym targu wczorajszym były następujące ceny przeciętne zboża i innych, artykułów: mec pszenicy (84 f.) 3 złr. 53 c.; żyta (79 funt.) 2 złr. 20 c.; jęczmienia (70 funt.) 1 złr. 80 c.; owsa (49 funt.) 1 złr. 9 c.; breczki 1 złr. 91 c.; grochu 2 złr. 50 c.; ziemniaków 81 c.; kubek krup pszenicznych 7 c.; jęczmiennych 3 c.; jaglanych 7 c.; hreczanych 4 c.; funt mąki pszenicznéj 8 c.; żytniéj 6½ c.; miara piwa lepszego 24 c.; zwykłego 20 c.; wódki 18° 80 cent., 15° 45 c.; funt. masła 40 cent.; szmalcu 48 c.; łoju 20 c.; — cetnar siana 80 cent.; okłotów 56 c.; sąg drzewa bukowego 9 złr. 81 cent.; sosnowego 7 złr. 53 c. wal. austr. (*Gaz. Lwow.*)

Lwów 4 października. W ciągu ubiegłego tygodnia mieliśmy dnie ciepłe i pogodne. Zbiór ziemniaków rozpoczyna się w całéj Galicyi.

W handlu zbożowym szkodliwy wpływ wywarła wiadomość w ostatnich dniach otrzymana, że kolej Fryderyka Wilhelma wstrzymała całkiem przewóz towarów. Późniéj nadeszło doniesienie urzędowe, że towary przeznaczone do Berlina, Drezna, Hamburga, Lipska i t. d. mogą być posyłane na Bodenbach. Nie można zaprzeczyć, że administracye kolei w interesie świata handlowego wskazują dokładnie drogę, którą towary posłane być mają; dzieje się to jednak kosztem kupców, którym nie chodzi o to, czy w ogóle można dotrzeć do tego lub owego miejsca odbytu, lecz głównie o czas i koszta pomnażające się w miarę większego kołowania. Wszyscy oczekują powrotu normalnych stosunków, czego tem pewniéj spodziewać się można, ile że rozpoczęto już budowę mostu między Mysłowicami a Szczakową. Wełny zwieziono do Lwowa w tygodniu ubiegłym bardzo wiele, mianowicie około 8,900 cetn. Podobnież nadchodzi koleją wiele lnu, konopi i pakuł. Pomniejsze partye masła po 30 do 50 cetn. wysłano do Krakowa. Wywóz jaj do Berlina i Hamburga spowodował podniesienie się cen tego artykułu zwłaszcza w sprzedaży cząstkowéj. Kupcy galicyjscy zamówili wiele śledzi w północnych Niemczech, lecz transporta tychże nie nadejdą aż po przywróceniu bezpośredniéj komunikacyi między Wrocławiem a Lwowem.— Narzędzi i maszyn rolniczych przeznaczonych do Rosyi nadeszło znowu z Anglii kilka znaczniejszych partyj.

W handlu zbożowym przy znacznem ożywieniu ceny podnoszą się, wywóz głównie do Prus. Kupcy zagraniczni, którzy po raz pierwszy występują na tutejszej targowicy, jako kupujący, użalają się, że sprzedający wziąwszy zadatek, dostarczają zboża gorszego jak było umówione, tudzież na brak zapasów, właściciele bowiem zajęci uprawą roli nie mają czasu młócić. Tylko ceny żyta i pszenicy podniosły się. We Lwowie płacono pszenicę 170 ft. wagi po 6 złr. 90 c., dowóz z powodu świąt izraelickich był szczupły. Jęczmień 140 ft. wagi po po 3 złr. 50 do 80 c.. żyto bardzo poszukiwane, korzec 160 ft. wagi po 4 złr. 50 do 60 c., owies 100 ft. po 2 złr. 10 do 20 c. Ziemniaki, korzec 160 ft. wagi po 1 złr. 60 c., a w obwodzie rzeszowskim i tarnowskim po 90 do 95 c.

Na targowicach zamiejscowych ceny były następujące: Sędziszów: pszenica 170 ft. 8 złr., jęczmień 140 ft. 3 złr. 90 c., żyto 160 ft. 5 złr. 26 c., owies 100 ft. 2 złr. 15 c. Pszenica i żyto trzymają się w cenie przy znacznym popycie. Na owies nie było popytu. Dębica: pszenica 170 ft. 8 złr. 36 c., jęczmień 141 ft. 4 złr. 38 c., żyto 160 ft. 5 złr. 40 c., owies 100 ft. 2 złr. 26 c., rzepak 170 ft. celnych 11 złr. Na pszenicę pokup znaczny, popyt na żyto i rzepak ożywiony, na inne artykuły brak popytu. Bochnia: pszenica 169 ft. 7 złr. 85 c., jęczmień 139 ft. 4 złr 51 c., żyto 158 ft. 5 złr. 84 c, owies 99 ft. 2 złr. 37 c; kupcy z zagranicy zakupują żyto, nie kupują zaś pszenicy z powodu wysokich cen. Tarnów: pszenica 170 ft. 8 złr. 75 c. do 9 złr., jęczmień 139 ft. 4 złr. 25 c. do 40 c., żyto 159 ft. 5 złr. 60 do 80 c., owies 100 ft. 2 złr. 20 do 30 c., rzepak 170 ft. 11 złr. do 11 złr. 50 c. Ceny podnoszą się z powodu zakupna do wywozu. Dowóz słaby. Przemyśl: pszenica 170 ft. 7 złr. do 7 złr. 50 c., żyto 159 ft. 5 złr. do 5 złr. 20 c., jęczmień 138 ft. 3 złr. 90 c., owies 100 ft. 1 złr. 90 c. do 2 złr. Na targ dowieziono wiele pszenicy i sprzedano. Jęczmienia prawie całkiem nie było. Rzeszów: pszenica 170 ft. 8 złr., żyto 160 ft. 5 złr. 10 c., jęczmień 138 ft. 4 złr. 30 c., owies 100 ft. 2 złr. 20 c. Przedaż pszenicy ożywiona.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło koleją lwowsko-czerniowiecką 1300 sztuk do wywozu. Ogółem wywieziono z Galicyi przez Kraków 2500 sztuk wołów. Większa część tychże została posłana do Ołomuńca i Wiednia. (*Gaz. Lw.*)

Losy austryackie z 1854 r.

Na losowaniu w d. 1 października odbytem, wyszły następujące serye z wygranemi:

Serya 422; Nr 13, 17, 35, 41, po 400. Serya 613; Nr 32, 33, 42 po 400. Serya 779; Nr 28 400, Nr 37 30,000. Serya 875; Nr 4 5000, Nr 9, 14, 29, 48, po 400. Serya 1048; Nr 12 400, Nr 17 60,000, Nr 23 5000. Serya 1248 Nr 10 5000, Nr 11, 16, 38, po 400. Serya 1290; Nr 6, 20 po 400. Serya 1398; Nr 12, 13, po 400. Serya 1417; Nr 20 5000. Serya 1435; Nr 3, 7, po 400. Serya 1953; Nr 16, 41, po 400. Serya 2022; Nr 10, 17, 18, 34, 35, 44, po 400. Serya 2156; Nr 7, 28, 40, po 400. Serya 2231; Nr 16 400, Nr 30 1000, Nr 31 400. Serya 2747; Nr 6, 21, 47, po 400. Serya 3095; Nr 28 400, Nr 29 5000, Nr 41 400. Serya 3097; Nr 8, 9, 45, po 400. Serya 3352; Nr 4 1000, Nr 6, 9, po 400, Nr 18 1000, Nr 20 400, Nr 31 1000, Nr 43 400. Serya 3942, Nr 19, 31, po 400, Nr 37 1000, Nr 46 400 fl.

Numera tym spisem nieobjęte, należące do wyszłych seryj, wygrywają najniższą wygranę 300 fl.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 6 paźdz. *Zeidlers Corresp.* pisze: Rząd stara się znaleźć praktyczną podstawę do układów z Saksonią. Zdaje się, że zamiar ten powiedzie się.

Hanower 6 paźdz. w południe. Patent objęcia Hanoweru w posiadanie Prus i odezwa królewska obwieszczone zostały dzisiaj o godz. 11ej przed południem uroczyście na zamku przez jenerał gubernatora wśród bicia dzwonów i huku dział. Naczelnicy władz i zgromadzenia miejskie były na ten akt zaproszone. Nie przyszło do żadnych demonstracyj. Patent okupacyjny mówi: „Gdy w skutku wojny rozpoczętej łącznie z Austryą z naruszeniem (?) obowiązującego wówczas prawa związkowego, a w słusznej obronie zwycięsko przez nas prowadzonej, ziemie należące do Hanoweru zajęte przez nas zostały, postanowiliśmy połączyć takowe z naszą monarchią, i tym końcem za zezwoleniem sejmu wydaliśmy ustawę z dnia 20go września r. b. Na mocy tejże bierzemy niniejszem w posiadanie wszystkie prawa zwierzchnictwa i panowania, i wcielamy (tu wymienione są wszystkie ziemie hanowerskie) do naszej monarchii“. Następnie patent nakazuje przyjęcie herbów pruskich, wzywa mieszkańców do posłuszeństwa nowemu prawemu królowi i panu, i zapewnia wszystkie słusznie nabyte prawa prywatne. Urzędnicy, którzy mają złożyć przysięgę, pozostawieni będą przy swoich płacach służbowych, przypuszczając, że wiernie będą urzędować. Aż do zaprowadzenia konstytucyi pruskiej, sam król będzie wykonywał osobiście władzę prawodawczą. Dawne ustawy i urządzenia pozostają nietknięte, o ile służą za wyraz uprawnionych właściwości i nie nadwerężają jedności państwa. Dotychczasowy jenerał gubernator ma polecenie dokonania objęcia w posiadanie.

Hanower 6 października wieczór. Jlni sekretarze ogłaszają, że król Jerzy, zastrzegając swoje prawa, uwalnia wszystkich mieszkańców, a mianowicie urzędników cywilnych, od przysięgi.

Frankfurt 6 paźdz. Słychać, że Senat w akcie wręczonym komisarzowi cywilnemu zaprotestował przeciw wcieleniu Frakfurtu i zastrzegł prawa mieszczaństwa (zgromadzenia miejskiego) do udzielności politycznej i niepodległości.

O obecnem kryzys ministeryalnem w Austryi pisze ministeryalna *Debatte*: „Słychać, że w sferach świadomych rzeczy poczytują przyszłe ustąpienie hr. Mensdorffa z posady ministra spraw zagranicznych, jedynie za kwestyę czasu, zwłaszcza, że hr. Mensdorff z powodu stanu zdrowia swego pragnie się usunąć od trudnego urzędu swego. Wszelako zapewniają jak najwyraźniej, że to dowodem bardzo złego obeznania się z stosunkami, jeżeli wieść o powołaniu bar. Beusta na miejsce hr. Mensdorffa powtarza się bez rozwagi. Czyż nie wiadomo, jak dalece wyzywający charakter względem Prus musiałoby mieć mianowanie bar. Beusta, jak skoro Prusy nie wprzódy chciały wchodzić w układy pokojowe z Saksonią, aż bar. Beust ustąpi? A same nawet ludy austryackie nie miałyżby nic przeciw powierzeniu kierownictwa polityki zagranicznej cudzoziemcowi, coby ją wprowadził na takie tory, jakie właśnie zawiodły nas do wypadków, na które dziś patrzeć musimy? Zdaniem mojem, każdy roztropny czytelnik może dać odpowiedź na to pytanie.“ Zdaje się przeto, że z nominacyi bar. Beusta nic nie będzie, z czego tylko cieszyć się można, bo jak utrzymywaliśmy, wepchnąłby on Austryę na pole polityki niemieckiej. Jeżeli jednak *Debatte* powołuje się na roztropność czytelników, którzy przypuszczać nie powinni tej pogłoski, to należy jej przypomnieć, że się niejedno już i nieraz stało, czego nie przypuszczali czytelnicy gazet.

O kryzys tej pisze zaś *N. fr. Presse*, żeby nie dawać wiary zaprzeczeniom jej istnieniu ponawiającym się od czasu do czasu. Kryzys istnieje wprawdzie, ale powolna. Zdaniem tego dziennika, hr. Maurycy Esterhazy nie wróci już do ministeryum, a hr. Mensdorff, który nagli bardziej niż dawniej, aby się mógł usunąć stanowczo, czeka tylko na mianowanie następcy. Kto będzie tym następcą, niewiadomo.

W obec tej niepewności, nie można pomyśleć rownież o mianowaniu nowych posłów przy dworach zagranicznych, jakkolwiek okazuje się tego konieczność ze względu na zmienione stanowisko polityczne Austryi. Mówią, że do Berlina przeznaczony jest hr. Feliks Wimpffen, który prowadził układy pokojowe z Włochami; inni naznaczają go posłem w Florencyi, a do Berlina miałby iść hr. Blome. Wszelako oprócz pilnego obsadzenia poselstw w Berlinie i Florencyi, zapewne inne zmiany dyplomatyczne nie nastąpią przed ustaleniem kwestyi obsadzenia stale ministerstwa spraw zagranicznych.

Podobno nie będzie osobnego aktu uznania królestwa włoskiego przez Austryę, lecz sama intytulacya traktatu pokoju między obu państwami zawartego, uważaną jest obustronnie za formę wystarczającą.

La Nazione ogłasza główne punkta traktatu pokoju austryacko-włoskiego. Granicami obu państw są granice dawniejsze administracyjne kraju weneckiego. Włochy płacą Austryi 35 milionów złr. w srebrze w 11 ratach w ciągu 23 miesięcy, tudzież biorą na siebie dług lombardzko-wenecki w stanie, w jakim jest obecnie. Stan czynny wynosi 3½ mil. złr., stan bierny 66 mil. złr. Poddani weneccy mieszkający w Austryi mogą zachować prawa austryackiej krajowości. Obustronni jeńcy będą uwolnieni. Wszystkie przedmioty sztuki, dokumenta i archiwa należące do Wenecyi, będą oddane przez Austryę bez wyjątku. Dawne traktaty handlowe między Piemontem i Austryą utrzymane będą na rok jeden, aby w ciągu tego czasu można było ułożyć nowe traktaty. Inne warunki mówią o zniesieniu sekwestru położonego na prywatnym majątku byłych panujących włoskich z zastrzeżeniem praw skarbu włoskiego i osób trzecich. Amnestya zupełna obustronnie przyznana dla skazańców politycznych, dla zostających pod śledztwem i dla zbiegów wojskowych. Korona żelazna oddaną będzie królowi Włoskiemu.

We Florencyi zapewniano, że hr. Villamarina ma zostać komisarzem cywilnym w Wenecyi.

Otóż w sobotę nastąpił akt wcielenia Hanoweru, Kasselu, Nassau i Frankfurtu do Prus. Odtąd wszelka opozycya przeciw temu wcieleniu uważaną będzie za bunt przeciw „prawej“ władzy. Król Hanowerski po silnej protestacyi, w której jednak stanął na polu pojęć dziś przedawnionych, jakoby kraje były własnością swych panujących, ustępuje nagle, jak skoro uwalnia poddanych swoich od przysięgi, a jak słychać, stara się teraz tylko o uratowanie swego prywatnego majątku przed grabieżą pruską. Lord Loftus poseł angielski w Berlinie, miał zastrzedz prawa domu hanowerskiego do prywatnej własności, gdyż królowa Wiktorya należy także do agnatów domu hanowerskiego.

Okólnik p. Lavalette wywołał odpowiedzi niektórych rządów. Znane są one lubo nie wszystkie z treści; gabinet tylko austryacki oświadczył, że niewidzi potrzeby odpowiadania, a *La Patrie* ogłasza teraz treść odpowiedzi pruskiej, datowanej 25go września. Depesza ta powiada, że rząd pruski podziela zapatrywanie się rządu francuskiego, a mianowicie przyznaje rząd pruski, że minęły czasy, w których każdy naród upatrywał siłę swoją w słabości i zawisłości innych narodów i z podejrzliwością patrzył na wzmagającą się ich potęgę, tudzież na łączenie się z nim ludów powinowatych obyczajem i uczuciem narodowem. Ten ustęp jest naciągnięty w ten sposób, jak gdyby rząd pruski do siebie stósował okólnik ministra francuskiego. Dotychczas nie są wiadome odpowiedzi rządów angielskiego i włoskiego. Ale okólnik i odpowiedzi utraciły już chwilową ważność swoją, tamten był bowiem jakby usprawiedliwieniem Francyi, że zachowała się neutralnie wobec zmian w Niemczech.

D. 4 b. m. wieczór odbył się w Londynie przy pochodniach meeting reformistów w Bartholomew-Close pod prezydencyą p. Bartel-Langley. Również w kilku innych miejscach Londynu zebrały się meetingi, lecz nie zajmowano się na nich sprawami politycznemi.

Corresp. Havas doniosła była, że w Madrycie przyszło do jakiegoś ruchu rewolucyjnego, albowiem tameczna gazeta urzędowa ogłasza okólnik jeneralnego kapitana, który mówi o przywróceniu spokojności i uznaje gorliwość władz. Wszelako okólnik ten nie odnosi się do ostatnich dni, gdyż jak mówi *Monitor*, odnosi się on do wypadków czerwcowych.

Po doniesieniach o ostatniéj bitwie 23go września na Kandyi, nie ma dalszych nowin z téj wyspy. Wiadomości przez Stambuł nadeszłe mówią o niepokojących objawach w Epirze i Tesalii; wszelako od dawna już była wzmianka o powstaniu kilkudziesięciu wsi epirskich i wyjściu mieszkańców w góry, a nie wiadomo, czy takiego powstania nie było, czy też w cichości zostało stłumione.

Oświadczenie Cesarza Maksymiliana, o którem nam wczoraj telegrafowano, jako nie myśli opuszczać Mexyku, było użyte w przemówieniu Cesarza.

Według doniesień z Nowego Jorku z dnia 25 września, tameczny *Herald* zapewnia, że jenerałowie Stanton i Grant radzili prezydentowi, aby zalecił Południowi przyjęcie poprawek do konstytucyi postawionych przez kongres. Sekretarz stanu Seward wyzdrowiał i objął znowu czynności swojego urzędu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 6 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 61·85. — Pożyczka narodowa 67·20. — Losy z roku 1860 80·30. — Akcye banku 721.— Akcye kred. 151·90. — Londyn 127·50. — Srebro 126.25.—Dukat 6.37 5/10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Abonament N. 1. N. porządkowy 5.

Teatr polski w Krakowie.

We Wtorek dnia 9 Października.

Po raz pierwszy:

KOMEDYANCI.
(Les Poseurs).

Komedya w 3 aktach przez p. Kambert Thiboust i Juliusza Duval.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 paźd.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 złr.	115	113
— nowe obr. „	125	120
Listy zast. pol. bez k.	81	79
Banknoty pol. 100 złr.	412	402
Ruble ros. za 100 rsr.	166	161
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	126½	124½
Dukat ważny	6 10	5 95
Napoleon d'or	10 30	10 5
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	71 50	69 50
— — stare „	74 50	72 60
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206
„ L.-Cz. z całą wpł.	182	177

Wiedeń 6 paźd. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	61	85
5% Pożyczka narod.	67	20
Akcye banku wied.	721	
— — kred.	151	90
Losy 5% z r. 1860	80	30
Srebro	126	25
Londyn 10 funt. szter.	127	50
Dukat pojedynczy	6	7½

Wiedeń 6 paźd.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 60	55 50
— Pożyczka narod.	67 40	67 20
— Metaliki na m. k.	60 50	60 40
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 —
— — czeskie	79 —	76 —
— — węgiers.	68 —	67 —
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	67 50	66 50
— — bukow.	64 50	63 50
— — siedmgr.	64 25	63 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 75	89 50
4% Galicyjskie	— —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 50	152 —
— — — 1854	75 —	74 50
— — — 1860	80 30	80 20
— — — 1864	73 30	73 10
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	122 75	122 25
— tryest na 4½%	111 50	110 50
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy.	22 —	21 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		25 —	24 —
— hr. St. Genois		24 —	23 —
— miasta Budy		24 50	23 50
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		21 —	20 —
— hr. Keglevich		13 —	12 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		722 —	720 —
Zakładu kredytowego		152 —	151 80
Żeglugi par. na Dunaju		475 —	473 —
Kolei półn. Ferdynan.		1635	1633
— rządowéj fr.-a.		189 50	189 20
— zachodniéj c. El.		128 50	128 —
— Pardubickiéj		113 —	112 50
— południowéj		205 —	204 50
— Galicyjskiéj		209 —	208 50
Czerniow. z wpł. 80%		178 25	177 75
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	103 —	107 75
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 25	108 —
Hamb. 100 mark.	8	96 —	95 75
Londyn 10 fun.	10	128 17	127 50
Paryż 100 frank.	4	50 80	50 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 8½	6 7½
— — obrączk.	6 8½	6 7½
Złoto al marco	6 7	6 5
Napoleondory	10 23	10 22
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	126 75	126 25
— kupony	127 —	127 50
Talary związkowe	1 91	1 90
Pruskie bilety kas.	1 90½	1 90
Lwów 5 paźdz		
Dukat	6 11	6 3
Półimperyał rosyjski	10 47	10 28
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 91
Talar pruski	1 92	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 42	69 58
— — m. k.	73 78	73 1
Obligi indem. b. kup.	67 35	66 38
Akc. kol. gal. b. kup.	211 17	209 —
„ „ lwow.-czer.	180 -	177 67

Warsz. 6 paźdz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	80 —	— —
Listy zast III okr. „	81 50	81 17
kupon „	—	1 15⅝
Listy likwidacyjne „	62 25	62 —
kupon „	— —	1 40
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 —	69 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	62 —	61 —
5% Pożyczka loteryjna	112 50	— —
Wrocł. 6 paźdz.		
Banknoty austryac.	79¼	78¾
Polskie bilety bank.	79⅕	78⅔
„ Listy zastaw.	—	62[illegible]
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 6 paźdz.		
Renta 3%	69 20	
Londyn 6 paźdz.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połdnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*